Nr. 35. Kraków, środa 14 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.
Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Memoryał P. P. S. D. w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Dnia 12 lutego zjawili się posłowie P. P. S. D. Daszyński, Diamand i Hudec w prywatnem mieszkaniu JE. dra Leona Bilińskiego i przedłożyli mu następujący memoryał w sprawie sejmowej reformy wyborczej:

Przedkładamy Jaśnie Wielmożnemu Panu Ekscelencyi Drowi Leonowi Bilińskiemu, jako prezesowi Koła Sejmowego, następujące propozycye, mające zaznaczyć żądania nasze w sprawie sejmowej reformy wyborczej i statutu krajowego.

Stoimy zasadniczo na stanowisku powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do Sejmu i zastrzegamy sobie pracę i walkę polityczną celem urzeczywistnienia tego zasadniczego naszego żądania. Oświadczamy dalej, że nawet przy dzisiejszym układzie sił poszczególnych stronnictw polskich i ruskich w Sejmie galicyjskim wiele szczegółowych przepisów projektu reformy wyborczej, które doszły do publicznej wiadomości, jest albo zbędnych albo wręcz szkodliwych dla obu narodów a w szczególności dla warstw pracujących, którym reforma wyborcza ma za zadanie przyznać odpowiednią reprezentacyę.

Przedewszystkiem uważamy zawartą w projekcie pluralność głosów dla dotychczasowych opodatkowanych wyborców, jaką zamierza się wprowadzić na wsi, za rzecz zupełnie zbędną, z obroną społecznych i politycznych interesów ludności wiejskiej nic wspólnego nie mającą a tylko wprowadzającą zupełnie niepotrzebnie rozdział wśród tej ludności a otwierającą szeroko wrota każdemu urzędnikowi, który zechce fałszować wyniki wyborów.

Z góry się zastrzegamy i protestujemy przeciwko zamiarowi unicestwienia na długą przyszłość reformy samorządu gminnego w kraju przez zupełnie niezrozumiały i niepotrzebny przepis statutu krajowego, aby w reprezentacyach gminnych i powiatowych zachowaną być musiała zasada reprezentacyi interesów. Dziwnie wygląda reforma reprezentacyi sejmowej, która chce równocześnie zatamować możność reformy gmin całego kraju w duchu nowożytnym.

Do takich samych projektów, częścią zbędnych, częścią wprost szkodliwych należy próba ratowania wpływu i władzy przestarzałych obszarów dworskich, przy wcieleniu ich administracyjnem do gmin wiejskich.

Wszystkie te martwe przywileje są niczem innem, jak reakcyjnymi pomysłami warstwy, która sama bez przywilejów żyć nie może. Gdyby nawet stanąć na stanowisku, że nie padną one całym swym ciężarem na bieg życia publicznego w kraju, to jednak zaprzeczyć się nie da, że wszystkie tego rodzaju pomysły wykrzywią i znieprawią nawet zasadę obrony interesów klasowych czy stanowych, bo każdy przywilej odzwyczaja od walki i pracy i staje się po pewnym przeciągu czasu nieznośnym przeżytkiem.

Rozważając tę część projektu reformy wyborczej, która ma zawierać rzekomo obietnicę dania prawa reprezentacyi dla miejskiej klasy robotniczej, musimy wyrazić nasz protest i zdumienie, że narzucić nam chcą najbardziej niezdrowy sposób wybierania posłów robotniczych do Sejmu. Dziesięć mandatów, które mają stanowić reprezentacyę robotniczą w dwudziestu pięciu miastach galicyjskich, są w istocie rzeczy najbardziej chybioną formą reprezentacyi. Owa kurya powszechna, dopuszczająca celem wyboru jednego posła, okręgi wyborcze o 40.000 wyborców, jest chyba premią dla demagogii, która niszczy wszelkie rozumne życie polityczne. Dwojaki charakter uprzywilejowanych wyborców cenzusowych w miastach, którzy najpierw wybiorą w celowy sposób swoich posłów kuryi uprzywilejowanej, a potem puszczą się na demagogiczną walkę wyborczą w „kuryi powszechnej“, jest najpierw negacyą zasady obrony interesów, a następnie sposobnością dla korupcyi w życiu politycznem miast. Dziwimy się, dlaczego posłowie miejscy, należący do stronnictw demokratycznych i mieniący się szermierzami równości i wolności, nie podnieśli najenergiczniejszego protestu przeciwko pomysłowi kuryi powszechnej z dziesięciu mandatami. Wszak demokraci miejscy, zwalczający przywileje wielkich posiadaczy na wsi, mieliby przy owej kuryi powszechnej dla siebie nadmiar takich samych przywilejów wyborczych w miastach. Posłowie z miast najgłośniej wołają o potrzebie jedności w narodzie, a tutaj mieliby znosić spokojnie obok swoich przywilejów, dających im 40 mandatów, jakąś kłamliwą kuryę powszechną, siedlisko korupcyi i demagogii. Kto się liczy ze wzrastającem znaczeniem i potęgą życia politycznego, społecznego i narodowego miast w społeczeństwie, ten nie zatruje tego życia nowymi, najbardziej nienawistnymi przywilejami wyborczymi, lecz wprowadzi powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania dla całej ludności miast, przyczem owych dziesięć mandatów, proponowanych w kuryi powszechnej, stać się muszą cennem wzmocnieniem żywiołu miejskiego w Sejmie.

Przez przyłączenie dziesięciu mandatów kuryi powszechnej do 36 mandatów z kuryi miejskiej otrzymać można 46 mandatów z miast, opartych o ogół ludności miejskiej, a nie naruszających owych procentów ilości posłów innych kuryj wyborczych.

W ten sposób zniknęłaby w miastach dotkliwie odczuwana wyborcza krzywda klasowa, zgaszonoby zarzewie wiecznych walk partyjnych o sam sposób wybierania Sejmu i wzmocnionoby znakomicie znaczenie żywiołu miejskiego w Sejmie. Zniknęłyby potworne wielkości okręgi, nastałby zdrowszy stosunek pomiędzy wyborcami a posłem, zakwitłoby normalne życie polityczne w miastach.

Ktoby się lękał niewiadomych rezultatów takiej miejskiej kuryi wyborczej, opartej na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, ten niech zbada wyniki wyborów do parlamentu państwowego z takich samych okręgów miejskich. Wszak po dwóch wyborach wybrano do parlamentu zaledwie 6 socyalnych demokratów ze wszystkich miast kraju.

W myśl tych wywodów proponujemy, żeby nawet nie naruszając podstaw projektów wyborczych wychodzących z łona posłów większości sejmowej, utworzono dla miast kuryę z 46 mandatami, opartą na powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawie głosowania.

Jesteśmy oczywiście za okręgami wyborczymi jednomandatowymi, a okręgi wyborcze mają się opierać w narodowo mieszanych częściach kraju na katastrze narodowościowym, choćby ewentualnie tylko ruskim.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

KNUT HAMSUN.

Na włóczędze.

(Ciąg dalszy).

Godzinę czekałem daremnie, a na wschodzie poczynało już świtać. Zapewne szuka sposobności, pomyślałem za nim na stacyę, zapytując tam, czy nie widziano mego towarzysza.

— Pojechał ostatnim pociągiem — odpowiedział mi urzędnik.

— Tak, pojechał — rzekłem, nie śmiąc wyrazić większego zdumienia. Począłem podejrzywać Jessa, że jednak musiał w banku znaleźć coś więcej, jak protokóły. Był on przecież taki zdenerwowany i tak szczególnie się wobec mnie zachował.

Urzędnik zapytał z uśmiechem:

— Czy ci uciekł?

Z uśmiechem także odparłem:

— Nie, wiedziałem, że chce pojechać. Nie znałem go wcale i właśnie mu oświadczyłem, że nie chcę mieć z nim nic wspólnego.

Opanowany tysiącem myśli opuściłem stacyę. Miałem wrażenie, jakbym spadł z niebios i byłem zdumiony niesłychaną zuchwałością Jessa. Oczywiście, on miał szczęście, ten łajdak i pokaźną sumę zapewne w banku znalazł. A mnie najmniejszej cząstki nie dał. Bodaj go dyabli wzięli!

Zwróciłem się ku jakiej gospodzie, gdzie mógłbym przenocować. Idąc, czułem się coraz bardziej zadowolony, że nie zbrukałem moich rąk kradzionymi pieniędzmi. Co za radość to jest jednak żyć czysto i nieaplamionym na tym świecie! — pomyślałem zadowolony. Wolę być biednym i pracować dla innych, aż do ostatniej kropli krwi!

Kiedy doszedłem do gospody, postanowiłem lepiej pójść do owych stosów drzewa i tam za darmo się przespać. Posiadałem już tylko dwa dolary, a chciałem Alicyi Rodgers kupić złotą rączkę do pisania, jaką widziałem w oknie wystawowem u złotnika.

VII.

— Myślałem, że powędrowałeś ze swym towarzyszem na wschód — rzekł do mnie fermer Rodgers, kiedy wróciłem. — To mi się podoba, że dotrzymałeś słowa.

— Przecież powiedziałem, że wrócę — odparłem. — Co zaś do mego towarzysza, rozstałem się z nim w niezgodzie, nie chciałem być z nim razem.

— Zimno ci będzie w tych bucikach, kiedy będziesz przy pługu. Powinieneś był kupić sobie nowe buty, kiedy byłeś teraz w mieście i miałeś pieniądze — rzekł mr. Rodgers.

Wysłano mnie na preryę, abym sobie sam obrał parę mułów do orki. Długo wybierałem, aż wkońcu dobrałem sobie dobrą parę.

— To mój zaprzęg — rzekła Alicya, kiedy wróciłem. — Ale używaj go zdrowo.

— Dobrze, miss — odparłem.

Dodałem to miss, jakby była damą; na fermie tak się nie mówiło.

Niedługo miałem się cieszyć zaprzęgiem Alicyi. Pewnego dnia jeden muł Niemca padł i zdechł, a Fred zaproponował mi, że chce zabrać mój zaprzęg. Sprzeciwiłem się temu, a sam stary Rodgers był po mojej stronie; ale Fred i Alicya zwyciężyli. Nazajutrz Fred wstał wcześniej, aniżeli zwykle, a kiedy ja szedłem do stajni, mego zaprzęgu już nie było. To byłoby dla mnie dostatecznym powodem, by fermę opuścić. Ale mr. Rodgers powiedział, bym sobie z tego nic nie robił, lecz bym wybrał sobie. Poszukałem więc innego zaprzęgu, a zwierzęta były conajmniej tak dobre, jak tamte, tylko wytrzymalsze. Ponieważ dbałem bardzo o nie, dawałem im dobrze jeść, myłem je codziennie i czesałem, więc doprowadziłem wnet do tego, że wyprzedzałem o kawał Freda w orce.

Pierwszy tydzień upłynął mi na fermie w ciągłej obawie, że włamanie Jessa odkryto i ja mógłbym być do tej sprawy wmieszanym. Kiedy jednak obie gazety z miasta Eliot przyszły i żadnej wiadomości o włamaniu nie znalazłem, odwaga wstąpiła we mnie na nowo i nie martwiłem się więcej. Albo więc Jess rzeczywiście nie popełnił włamania do kasy, tylko chwalił się przedemną swoją odwagą, albo też rabunek popełniono, tylko Jerzy ze względu na siebie nie chciał tego ogłaszać. Dowiedziałem się później, że Jerzy był synem bogatego właściciela młynu, tak że ten nawet ewentualny deficyt za syna pakrył.

Fred codzień stawał mi na przeszkodzie co do Alicyi. Mogłem czynić Bóg wie co, on zawsze stawał między nami i zwyciężał. Już podczas żniwa dbał o siebie więcej i bardziej się stroił, aniżeli my, a kiedy miał pójść do stołu, długo rozczesywał swoje jasne włosy. Martwił się, że brak mu jednego zęba i że to widać, kiedy się śmieje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DRUKARNIA LUDOWA KRAKÓW, UL. FILIPA 11. TEL. NR. 1310 wykonywa dzieła, broszury, gazety, zaproszenia, afisze itd. szybko, gustownie, starannie i po możliwie najprzystępniejszych cenach.

Ruch republikański w Hiszpanii.

I.

Coraz głębiej sięga w Hiszpanii niezadowolenie szerokich warstw ludu ze „starego porządku“, z pseudo-parlamentaryzmu, z anarchii, z dworskiej kamaryli, z autokratyzmu duchowieństwa. Coraz potężniej rozwija się ruch antyklerykalny i ruch republikański.

Nawet najspokojniejsze elementy ludności czują, że bez gruntownych reform lub też bez rewolucyi nie da się nic zmienić w dzisiejszej Hiszpanii. Cały kraj jęczy pod jarzmem t. zw. „k a c y k ó w“, lokalnych wielkości, lokalnych wyzyskiwaczów wszelkiego rodzaju.

Czem jest właściwie taki kacyk? „Kacyk — odpowiada jeden z przywódców republikańskich — to feudał, przytem feudał sto razy gorszy, niż feudał średniowieczny“.

„Już taki niższy kacyk, „maleński tyran“, tirano chico, posiada pełnię władzy, ekonomicznej, administracyjnej, sądowej i politycznej. Zazwyczaj jest agentem rządu i najczęściej, będąc na tym szczeblu, staje się naprzemian liberałem lub konserwatystą, w zależności od „kursu“. Nie płaci podatków, grabi wszystko, do wody ze sztucznie nawadnianych pól włościańskich włącznie; bezkarnie tratuje cudzą ziemię — i wszystko drży przed jego chciwością i mściwością, wyłączając jego kreatury — gminnego sędziego i alkada — o ile sam kacyk nie jest sędzią i alkadem. Wszystkie ogniwa hierarchii kacykowej są ściśle związane ze sobą; wspólność interesu skuwa jednym łańcuchem ministra, gubernatora i w głuchej prowincyi ostatniego „caciquillo“ (małego kacyka).

Degeneracya społeczna w Hiszpanii na tem właśnie polega, że miast normalnego rozwoju produkcyjnych sił kraju, rolnictwa, przemysłu i handlu, miast normalnej burżuazyjnej organizacyi państwowego zarządu, sądownictwa, oświaty armii, prasy, całe życie hiszpańskie jest zbudowane na uzurpacyi, rabunkowej eksploatacyi majątku społecznego, na faworytyzmie, na tryumfie anarcho-oligarchii nad zalążkami współczesnej demokracyi.

A wybory? — zapyta ciekawy czytelnik.

A wybory są farsą. Do listy wyborców wpisuje się od 10 do 25% wyborców. Biuro wyborcze nieraz z góry układa protokóły wyborcze, dokąd gubernator wpisuje nazwisko „wybranego“ przez siebie posła. Karty wyborcze bywają podrzucane całemi paczkami. Z resztą wyborców dają sobie radę „partidas de la porra“ (bandy pałkarzy), bez których nie mogą się obejść ani konserwatyści, ani t. zw. „liberali“. Jeśli jeszcze to nie pomoże, w takim razie wyższe instancye „poprawiają“ cyfry. To „poprawienie“ nieraz prowadzi do komicznych kawałów; pewnego np. razu w słabo zaludnionym okręgu Verga wybrano rządowego kandydata milionem głosów, podczas gdy cały okręg ma kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Niektórzy posłowie ani razu nie byli w swych okręgach i dla takich w Hiszpanii istnieje specyalna nazwa „podrzutków“ („encasillados“).

Takie są hiszpańskie „wybory“.

Postęp ostatnich lat 20—25 sprowadza się do tego, iż w centrach największych, i to tylko do pewnego stopnia wybory ogólne i gminne straciły nieco charakter najprawdziwszej farsy. W Madrycie, Barcelonie i paru innych miastach wybory są istotnie wyborami. To też są to twierdze republikanów.

Istnienie w Hiszpanii 2-ch partyj monarchistycznych, liberalnej i konserwatywnej, jest w gruncie rzeczy fikcyą, albowiem obie partye opierają się na kacykach jednakowo, są nieraz ze sobą w porozumieniu i liberali hiszpańscy nic liberalnego w sobie nie mają, żadnego odrodzenia ojczyźnie nie przyniosą.

Stąd partya a właściwie liczne partye republikańskie stają się jedynemi niemal organizacyami walczącemi z hiszpańską korupcyą i oligarchią. Kacyki reprezentują w każdym okręgu „interesa społecznego porządku i państwa“. Wobec tego przy pierwszych próbach ze strony republikanów zaatakowania lokalnych fortec kacykostwa, „biuro“ kacyka rozkazuje zaaresztować przybyłych agitatorów. Ludność oczywiście zbiera się przed domem, gdzie znaleźli sobie przytułek przybyli republikanie — rozpoczyna się starcie pomiędzy ludnością a gwardyą municypalną. Uratowani agitatorzy idą skarżyć się do prokuratora, dokąd też podąża obywatelska gwardya i zaresztowuje ich. Zrozpaczona ludność protestuje — miejscami robotnicy proklamują strejk, kupcy zamykają sklepy, żądając uwolnienia zaaresztowanych...

I rozpoczyna się zwykła hiszpańska anarchia.

„W ten sposób — powiada pismo „Radical“ — odradza się absolutyzm i wstaje ze swej mogiły“. A od absolutyzmu do anarchii, jak wiadomo, tylko krok.

Kongres „niezawisłych ludowców“.

W niedzielę d. 11 b. m. odbył się w Tarnowie kongres „frondy“ ludowców, który przypieczętował rozłam w polskiem stronnictwie ludowem. — Fronda ukonstytuowała się jako osobne stronnictwo polityczne. Znaleźli się w tem nowem stronnictwie wszyscy ci ludowcy, którzy, niezadowoleni z paktu p. Stapińskiego z namiestnikiem Bobrzyńskim i stańczykami, idą ręka w rękę z „opozycyą“ narodowej demokracyi i konserwatystów podolskich.

Na czele nowego stronnictwa stanęli pp. W y s ł o u c h i D ą b s k i z „Kuryera lwowskiego“, oraz poseł do parlamentu M y j a k i poseł sejmowy J a m p o l s k i.

Na zjazd w sali „Sokoła“ tarnowskiego przybyli delegaci z różnych stron Galicyi. Było ich około 250, przeważnie chłopi z Tarnowskiego i inteligenci; chłopów z innych stron kraju było około 50. Z ludowców, należących do obozu p. Stapińskiego, wpuszczono do sali tylko posła Witosa.

Przed południem odbyło się posiedzenie tajne, na którem po referatach pp. D ą b s k i e g o i inżyniera B r y l a uchwalono stworzyć odrębną organizacyę polityczną z zachowaniem dotychczasowego programu ludowców jako P. S. L. z dodatkiem „Z j e d n o c z e n i e n i e z a w i s ł y c h l u d o w c ó w“. Prezesem „Rady ludowej“ wybrano p. Wysłoucha, któremu też kongres uchwalił „hołd czci i wdzięczności jako jednemu z twórców ruchu ludowego w Galicyi“.

Do „Rady ludowej“ wybrano: Jana Babicza (zastępcą przewodniczącego), Jana Dąbskiego (sekretarz), Romualda Reichelta (skarbnik), Wład. Wójtowicza (zastępcą sekretarza), dalej prof. Jägermana, dr Fel. Młynarskiego, Jana Sobka, Walentego Kulasia, inż. Jana Bryla, Józefa Dudeka, dr J. Moskwę.

Ci członkowie razem z prezydyum tworzą wydział wykonawczy Rady ludowej.

Dalej do Rady ludowej wchodzą: rej. Obmiński, W. Potok, Rekucki, Tworek, Adler, Lenar, S. Szafrański, W. Biela, M. Rogoz.

Po południu odbyło się posiedzenie jawne. Przewodniczyli p. B a b i c z, włościanin z Niedźwiady, i rejent Obmiński. W sprawie Chełmszczyzny referował dr. M ł y n a r s k i i postawił odpowiednią rezolucyę, w której potępił zachowanie się Koła polskiego. O reformie katastru gminnego referował dr M o s k w a, o kanałach inż. B r y l, o sejmowej reformie wyborczej poseł J a m p o l s k i. Uchwalono domagać się 4 przymiotnikowego prawa głosowania i katastru narodowego.

O żądaniach nauczycielstwa mówił nauczyciel W ó j t o w i c z, o żądaniach urzędników pocztowych p. R e y c h e l t. Przeciw przymusowej zawodowej organizacyi rolników mówił p. D ą b s k i. Za połączeniem obszarów dworskich z gminami przemawiał p. B a b i c z.

Wkońcu p. Dąbski omówił stosunek „niezawisłych ludowców“ do innych stronnictw: jako wytyczną postawił bezwzględne zwalczanie konserwatystów i namiestnika Bobrzyńskiego.

Sprawy sejmowe.

Lwów 13 lutego.

Uzupełnienie komisyi dla reformy wyborczej.

Prezesi klubów polskich obradowali wczoraj wieczorem pod przewodnictwem posła Bilińskiego.

JULIUSZ KADEN.

GRA.

I

Ciszę wieczoru prażyła nieskromnymi akordami krzykliwie grająca muzyka wojskowa. W takt rytmów snuł się po ogrodzie, chował się w cień, lub poufnie nikł w gąszczach tłum wystrojony.

Uroczyste lśnienie gwiazd bladło wobec światła lamp, bodących słodkie ciemności wieczora twardymi promieniami. Blask sztuczny, fałszywy, zdziwiony ostrym nalotem łaskotał zwartą głębię drzew.

Krzaki i krzaczki nasiąkły lepkim śmiechem taniej rozkoszy. Na ławkach rozpostarło się niedozwolone, dorywcze używanie. Ciemne kąty ogrodu, ku którym z za parkanu donosił się kwaśny wyziew dorożkarskich koni — zamieniły się w przytulny ustęp.

Zabawa rosła. Wciąż jeszcze zajeżdżały przed bramę parku nowe powozy. Pulchne, umyte, wyczesane i zapięte postacie jedna za drugą odrywały się z wzdętego łona skórzanych poduszek i nie czekając aż koń nerwowy da głośną folgę żołądkowi, biegły w światło. Pstrokaty wąż tłumu bezwładną kiszką toczący się po sykliwym żwirze alei wciąż rósł, wciąż nabrzmiewał i puchł.

Nad chwiejnym zagonem rozczapierzonych damskich piór, nad lśniącymi kominkami cylindrów, nad wiotkim łopuchem męskich kapeluszy, nad sztywną spódniczką kremowych „panama“ słaniały się nietaktowne przysiady taktów muzycznych, pomieszane z kurzem, prochem i łapczywą ponętą perfum. Wszystko złowione w ruchliwą dźwięczącą sieć chmary komarów.

Najpiękniejsza zabawa, najdorodniejszy gwałt tętnił wkoło wypatroszonego frontonu restauracyi. Rozlegało się tu ustawiczne dźwięczenie szkła, przeraźliwy szczęk srebra zsypywanego do stalowych koszów, łakomy bulgot butelek i kleista rozmowa gęb zapchanych tłustem jadłem. Rubaszny śmiech hulał wśród stolików, przeradzając się w czkające tchnienie dosytu.

Na schodach w przejściu ku werandom uwijała się banda wyfraczonych fagasów. Szanownym pośpiechem starszych z miejsca na miejsce kopani chłopcy mali, kręcili się wciąż pod nogami, niosąc sprzyjające trawieniu wody mineralne i gazety.

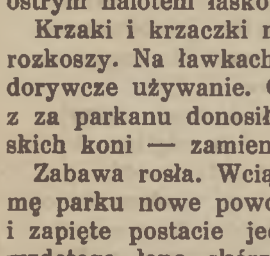
Jeszcze większy ruch kipiał w środku budynku, Czereda mężczyzn oblęgała podniosły marmurowy szynkwas, ku któremu szło się po stopniach dywanami usłanych, jak do ołtarza. Mosiężne szyszaki pomp, sterczące dumnie ponad białą grobową taflą szynkwasu sikały bez ustanku złotawą strugą piwa w czyściutkie szkło. Herbami, koronami, postacią świątobliwego mnicha, tragicznym znakiem krzyża znaczone, bezwstydnie wypięte butle, coraz skłaniały swe małe, obręczą laku wieńczone główki, wypluwając z metalowych dzióbków wąski prąd cierpkiego wyskoku. Na tacach zmniejszał się szybko wzorzysty pułk przekąsek. Kawior, łosoś, rybki, rybeczki kwaskiem ckliwiącym, smrodkiem zatęchłym nasiąknawszy, przypochlebiały się wytwornym podniebieniom, oblepiając je płochą pieszczotą jeszcze większej pożądliwości i pragnienia. Zbożny śmiech wyłupywał się twardą kaskadą z uszczęśliwionych gardzieli towarzystwa.

W głębi poza szynkwasem rozwierała swe brudne wnętrze obszerna sala pocięta nawskróś rzędami długich białych stołów. Blask świateł wiercił tęczowe świdry na kancie szyb lustrzanych, płaszczył się na nich, żgłącą polewą rozlewał, ciskając daleko w pustą, bezprzestrzenną głąb zwierciadeł jedno i to samo odbicie miejsca.

W rogu sali, przy automacie, stał wypłowiały blondyn z białym kwiatkiem w czarnej klapie i głosem ochrypłym wywrzaskiwał raz po raz przez automat wymiotowane numery. Przy stołach nad pokratkowanemi tabliczkami siedziało niecierpliwe mnóstwo kobiet grających w loteryę. Wątły, słodkawy, kisnący zapach wydzielał się z ich ubiorów. Trąc się wzajem szerokiemi kryzami kapeluszy, bezustannie szeleszczące sykiem modnych materyj, bezprzestannie przebierające rozrzuconymi po całym stole okrawkami szkła, kuliły się pilnie nad stołami. Ich twarze miękkie, pulchne i pieszczone, delikatniejsze niż cienki naskórek trufli, każdy wywołany numer darł tępym harapem niepokoju. Wraz marszczyły się, noskami różowymi, węsząc na papierku nadzieję wygranej.

Głosem wywoływacza tresowana ciżba kobiet czasem przerywała mores zacisznej gry. Podlotki, smukłe łanie, panie domów, gospodynie, żony mężów, matki dzieciom zrywały się z krzesełek wygranych i kłócąc się, popychając, piszcząc, biegły do automatu. Słodkie, pudrowane podgardla nabrzmiewały przenikliwym krzykiem, język szastał po jedwabnych wargach, prędzej niż osełka na kosie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Co robimy dziś wieczór?

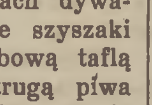
Często słyszymy w karnawale to pytanie.

Odpowiedź prosta. — Zakupić gramofon światowej marki „Aniołek piszący“, przewyższający co do jakości wszelkie inne wyroby imitacyjne. Szumne reklamy firm konkurencyjnych zawiodły już nie jednego, bo otrzymał za drogi pieniądz towar lichy.

Jedyny skład gramofonów i płyt z „piszącym aniołkiem“ u

Józefa Wekslera

we Lwowie ulica Sykstuska 2 Telef. Nr. 1560.



w Krakowie ul. Floryańska 25 Telef. Nr. 1241.

Filia w Krakowie, ulica Grodzka L. 71

Gramofony te dostosowane są do nowoczesnej techniki i wszelkich zdobyczy na tem polu, o czem się każdy przekonać może. — Demonstracya bez przymusu kupna. — Cenniki darmo i opłatnie. — Gramofon koncertowy wraz z 5-ma płytami, t. j. 10 zdjęć kosztuje 50·— koron. — Wszelkie płyty, prócz marki „Aniołek“ i „Zonofon“ kosztują po 2·— korony.

Przeróbki patefonów na gramofony aniołkowe.

W obradach wzięli udział: marszałek krajowy hr. Badeni, posłowie Abrahamowicz, Czartoryski, Głąbiński, Leo, a w zastępstwie posła Stapińskiego, poseł Stefczyk. Przedmiotem obrad była sprawa uzupełniających wyborów do komisyi dla reformy wyborczej, które przeprowadzone być mają na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem. Chodzi o wprowadzenie do komisyi prezesów wszystkich klubów polskich, z których nie zasiadają w niej dotychczas posłowie Abrahamowicz i Czartoryski oraz poseł Biliński, pod którego przewodnictwem prowadzone były rokowania z Rusinami w sprawie reformy wyborczej. W tym celu zbierają się dzisiaj: komisya parlamentarna prawicy, kluby lewicy demokratycznej, lewicy narodowo-demokratycznej i centrum. Następnie zbierze się „komisyamatka“, celem ułożenia po porozumieniu się z klubami propozycyi co do uzupełniających wyborów do komisyi.

Regulacya płac nauczycieli.

Komisya szkolna odbędzie dzisiaj posiedzenie w sprawie regulacyi płac nauczycielskich, a następnie na wspólnem posiedzeniu z komisyą budżetową przedyskutowane będą zasady, na których ma być opartą ta regulacya, oraz zmiana ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Prawdopodobnie będzie wezwany wydział krajowy aby wspólnie z Radą szkolną krajową wypracował projekt ustawy i przedłożył go sejmowi na najbliższej jesiennej sesyi.

Środowe posiedzenie.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia sejmu obejmuje 6 punktów, mianowicie: 1) prowizoryum budżetowe, 2) sprawa galic. kasy oszczędności, 3) dodatki drożyźniane dla nauczycieli, 4) wybory do komisyi dla reformy wyborczej, 5) melioracye, 6) ustawa dla m. Krakowa o połączeniu domów z kanałami miejskimi.

Przegląd polityczny.

O następstwo hr. Aehrenthala. „Narodni Listy“, główny organ młodoczeski, donoszą, że pojawił się plan zamianowania następcą ciężko chorego hr. Aehrenthala hr. Khuena Hedervary’ego. W tym wypadku dotychczasowy minister skarbu Lukacs zostałby węgierskim prezydentem ministrów. Korona nie ma nic przeciw zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego na Węgrzech i oświadcza się tylko przeciw koncesyom wojskowym. Lukacs w razie objęcia prezydentury ministrów zaprosiłby posła Bathyany’ego lub Hollo do wstąpienia do gabinetu z ramienia stronnictwa Justha.

Według informacyj z Budapesztu uważają tam za mało prawdopodobną wiadomość, aby hrabia Khuen miał zostać następcą hr. Aehrenthala. Raczej sądzą tam, że następcą Aehrenthala będzie wspólny minister skarbu bar. Burian.

Porozumienie austryacko-węgierskie w sprawie ustawy wojskowej. Węgierski prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary odbył wczoraj konferencyę z prezydentem ministrów hr. Stürgkhiem. Jak w węgierskich kołach rządowych słychać, między rządem węgierskim a austryackim przyszło do zupełnego porozumienia, wobec tego hr. Khuen odjechał o godz. 5 po południu do Budapesztu. Równocześnie powrócił także do Budapesztu węgierski minister skarbu Lukacs. Hr. Khuen Hedervary wygłosi na sobotniem posiedzeniu węgierskiego sejmu mowę, w której przedstawi rezultat dwóch podróży do Wiednia.

Sprawy kolejarzy.

Zgromadzenie w cyrku „Edison“.

W niedzielę rano odbyło się w budynku cyrku „Edison“ przy ul. Starowiślnej publiczne zgromadzenie kolejarzy, na które mimo ogromnie wzmożonego ruchu przyszło kilkuset kolejarzy. Ruch kolejowy jest obecnie tak silny, że personal nieraz po 40 godzin jest w służbie, mając potem zaledwie 6 godzin wypoczynku. Zgromadzenie zagaił przewodniczący miejscowej grupy centralnej organizacyi kolejarzy tow. Pellar, poczem wybrano przewodniczącym tow. Grylowskiego.

Referat do punktu „parlament a kolejarze“ wygłosił tow. L. Feldman, przedstawiając znane starania organizacyi wszczęte na konferencyi państwowej w Wiedniu 3 września z. r.

Parlament uchwalił jednogłośnie na regulacyę płac 38 milionów, ale minister kolei oświadczył, że da tylko 21 milionów. Ale i ta zupełnie niewystarczająca suma nie została dotąd w zupełności rozdzieloną; np. prowizoryczni i robotnicy dotąd nie wiedzą, co mają dostać, a naturalnem następstwem jest ogromne rozgoryczenie wśród ogółu kolejarzy. Z jednej strony personal nic nie otrzymał, a z drugiej strony zagrażają mu różne „reformy oszczędnościowe“, które wymierzone są pod fałszywym adresem, bo pod adresem najgorzej sytuowanych kategoryj. Organizacya przy poparciu posłów socyalno-demokratycznych postara się, aby przy najbliższej dyskusyi budżetowej postawiono wniosek o wstawienie do budżetu brakujących 17 milionów i wtedy pokaże się, jak daleko sięga „życzliwość“ stronnictw burżuazyjnych, w pierwszym rzędzie Koła polskiego, wobec kolejarzy.

Po przemówieniach tow. Duszka, sekretarza organizacyi z Wiednia, tow. Kaczanowskiego i Grylowskiego uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie kolejarzy w dniu 11 lutego 1912 piętnuje ostatnią debatę i uchwałę parlamentu jako proste oszustwo popełnione na kolejarzach. Zgromadzenie oświadcza, że kolejarze obstają z całym naciskiem przy memoryale organizacyi centralnej na 69 milionów i wyrażając tej organizacyi najzupełniejsze swe zaufanie, wzywa kolejarzy, by pod sztandarem tej organizacyi w celu dalszej walki się kupili“.

Walka o konsum.

Drugi punkt porządku dziennego, obejmujący sprawę założenia w Krakowie konsumu służby kolei państwowych referował tow. Kluczka. Zgromadzeni dowiedzieli się, w jaki sposób klika drapująca się w nazwę „przyjaciół kolejarzy“ działa na ich szkodę. W czerwcu z. r. powstało za inicyatywą krakowskiej grupy miejscowej centralnej organizacyi stowarzyszenie spożywcze „Solidarność“, które dotąd zebrało już przeszło 900 deklaracyj udziałowych między personalem kolei państwowej i północnej; kilku panów z dyrekcyi kolei państwowej, chcąc widocznie ożywić umierającą na brak członków „Samopomoc“, wprowadziło w błąd władze kolejowe i skarbowe, jakoby oni już przedtem założyli stowarzyszenie spółdzielcze i oparci o protekcyę dygnitarzy kolejowych uzyskali w ministerstwie dla swego nieistniejącego konsumu ulgi, jak przewóz towarów „regie“ i prawo ściągania należności z pensyi.

Panowie ci, nie mając ani członków, ani udziałów, ogłosili, że otworzyli już sklep przy placu Matejki; agitowali pod naciskiem przełożonych za przystąpieniem do ich konsumu, zamierzając widocznie prowadzić go za pieniądze pożyczone, albo z „subwencyi“, co z góry wyklucza możność istnienia takiego konsumu. Mając w Wiedniu „plecy“, postarali się, aby „Solidarności“ odmówiono ulg, jakie wszystkim konsumom kolejowym przysługują, a w rezultacie sami nic nie zrobili i drugim w robocie przeszkodzili. Zorganizowani kolejarze nie dadzą się jednak takiemi machinacyami odwieść od swego celu i konsum „Solidarność“ rozpocznie w maju b. r. swe czynności. Członkowie zgłaszają się licznie, a wpisy przyjmuje zarząd we wtorki i piątki wieczór w lokalu przy ul. Zacisze 12.

Zgromadzenie w jednogłośnie przyjętej rezolucyi potępiło podniesione wyżej manifestacye i uchwaliło poprzeć prace „Solidarności“ około ulżenia drożyzny przez masowe do niej przystąpienie, protestując przeciw podszywaniu się kilku osobników pod firmę ogółu kolejarzy.

Strejk na uniwersytecie krakowskim.

Kraków, 13 lutego.

Z kół młodzieży akademickiej piszą nam:

Rok upłynął od chwili, kiedy postępowa młodzież na Uniwersytecie Jagiellońskim była zmuszona stanowiskiem senatu, uciec się do najostrzejszego środka, jakim rozporządza, do strejku.

Wskutek dziwnego zaiste pośpiechu, senat wówczas w ciągu kilku miesięcy wakacyjnych znalazł środki, wystarał się o nominacyę i utworzył nową katedrę, której nikt się nie domagał, która była jedynie potrzebna klice klerykalnej. Wówczas młodzież protestowała przeciwko zabagnieniu uniwersytetu, przeciwko powoływaniu agitatorów klerykalnych na katedry uniwersyteckie.

Dziś rzecz się ma wprost przeciwnie. Senat akademicki w ciągu dwóch lat nie może wystarać się o obsadzenie etatowej katedry botaniki, opuszczonej przez prof. Rostafińskiego.

Wczoraj ogłoszony został na wydziale filozoficznym strejk, obejmujący wykłady przyrodnicze, chemiczne i matematyczne. Taż sama młodzież, „znaczona“ już w sprawie Zimmermanowskiej, jest inicyatorką tego ruchu.

Jedynym kandydatem na opróżnioną katedrę botaniki jest szanowany powszechnie prof. Raciborski ze Lwowa. Każdy przyrodnik wie dokładnie, kim jest prof. Raciborski. Jest to autor wielu prac naukowych, człowiek ceniony w świecie uczonych, lubiany i szanowany przez młodzież. I senat również, uznając jako jedynego kandydata na katedrę botaniki w Krakowie p. Raciborskiego, zaproponował mu to stanowisko, na co tenże zgodził się. Młodzież z niecierpliwością wyglądała przyjazdu profesora, ale sprawa gdzieś ugrzęzła. Lecz nietylko Wiedeń jest tu winien, „przeszkadza“ coś i tutaj na miejscu; a że owe „duchy przeszkadzające“ są gdzieś w pobliżu senatu, świadczy o tem chociażby cała historya wynajmu lokalu na pracownię botaniczną dla prof. Raciborskiego, a mianowicie: po długiem szukaniu znaleziono wreszcie „dogodny lokal“, lecz okazało się, że „gorliwi“ poszukiwacze nie dopatrzyli pewnego braku: lokal był w jednej kamienicy z domem publicznym. W innym wypadku sam prof. Raciborski znalazł odpowiedni lokal i wszyscy orzekli, że jest wygodny, lecz z dawaniem zadatku wstrzymywano się aż do czasu, kiedy właściciel rozmyślił się i oznajmił świetnemu senatowi, że lokal woli na co innego przeznaczyć.

Młodzież czekała na zakończenie sprawy, ale widząc co się dzieje, zwołała w listopadzie wiec przyrodników, na którym kurator wieeu, a więc oficyalny reprezentant senatu obiecał, że prof. Raciborski przyjedzie do Krakowa około Nowego Roku. Tymczasem nadszedł luty, a prof. Raciborski nietylko nie przyjechał, ale okazało się, że nawet nie ma jeszcze nominacyi, że jeszcze to i owo nie zostało załatwione. Jakże więc postąpił senat, mówiąc młodzieży, że sprawa jest już załatwiona pomyślnie?

Obecnie młodzież, dowiedziawszy się jak sprawa stoi, postanowiła chwycić się ostatecznego środka, a mianowicie strejku. Na tę wiadomość w senacie powstał popłoch. Jak się dowiadujemy, w ostatniej chwili dziekan wydziału filozoficznego wyjechał na gwałt do Wiednia w tej sprawie. Rektor przez popularnych profesorów stara się wpłynąć na młodzież, aby zaniechała strejku. Ale młodzież jest przekonana, że właśnie strejk jedynie pomoże sprawie, pomoże również dziekanowi wydziału filozoficznego w jego misyi w Wiedniu.

Cała ta sprawa okazuje, kto stoi na straży interesów nauki polskiej: senat, czy młodzież.

* * *

W sali Kopernika odbył się wczoraj wieczorem wiec akademików z wydziału przyrodniczego w sprawie obsadzenia katedry botaniki i otwarcia pracowni botanicznej w uniwersytecie Jagiellońskim. Przewodniczył akad. Leskiewicz, z ramienia senatu przybył na wiec prof. Hoyer, referat wygłosił akad. Kuźniar, który przedłożył dwie rezolucye:

„Młodzież, zebrana na wiecu akademickim w dniu 12 lutego, postanawia: 1) zwrócić się do ministra oświaty z żądaniem jak najszybszego pomyślnego załatwienia sprawy zamianowania prof. Raciborskiego profesorem botaniki i otwarcia nareszcie pracowni botanicznej: 2) ogłosić na dzień 13 i 14 lutego **dwudniowy strejk demonstracyjny**, obejmujący wykłady przyrodnicze naszego uniwersytetu“.

Nad rezolucyami wywiązała się długa dyskusya, w ciągu której padały projekty wysłania telegramów w tej sprawie do ministra dla Galicyi, Długosza, do prezesa Koła polskiego dra Bilińskiego i do posła Daszyńskiego. Ostatecznie uchwalono jednomyślnie obie rezolucye, proponowane przez referenta.

Przed uchwaleniem drugiej rezolucyi, prof. Hoyer wiec rozwiązał.

Dziś przed południem przyrodnicze wykłady się nie odbyły. Przed rozpoczęciem wykładu udała się do każdego z profesorów deputacya z zawiadomieniem go, że ogłoszono strejk, a zarazem poprosiła go, aby nie wykładał.

Jutro również wykłady przyrodnicze się nie odbędą.

Listy z kraju.

Rzeszów, 8 lutego.

Z ruchu oświatowego.

Od kilku miesięcy przygotowywało się tutejsze koło dramatyczne Związku stowarzyszeń robotniczych do wystawienia na scenie tutejszego „Sokoła“ 5-cioaktowego dramatu G. Hauptmana „Tkacze“. Ze strony reżyseryi, której kierownikiem był tow. Burda, dołożono wszelkich starań, aby każda kreacya sceniczna z 42 występujących osób, a także sceny zbiorowe pod każdym względem wypadły bez żadnego zarzutu. Brak rutyny scenicznej winien zastąpić uczucien i przejęciem się swą rolą, a także głębokiem zrozumieniem i odczuciem całości, było dewizą reżyseryi. Ogromne, artystycznie wykonane afisze przez towarzyszów drukarzy z drukarni E. F. Arvaya, zapowiadające o mającym się odbyć w dniu 4 lutego b. r. II. popisie rob. koła dramatycznego, wzbudziły w mieście ogromne zainteresowanie. Publiczność bowiem tutejsza, uprzedzona do wszelkich „amatorskich“ przedstawień, jako parodyi scenicznych, z pewnym sceptycyzmem traktowała wiadomość o wystawie „Tka-

UNDERWOOD C. k. nadw. dost. oryginalne amerykańskie maszyny do pisania EMIL URICH Kraków, ul. Szewska 19 (Telefon Nr. 1164). Szkoła nauki pisania na maszynie. Zakład przepisywania na maszynie i powielania.
poleca wyłączny zastępca, Lwów, ul. Sykstuska 19 (Telef. Nr. 901). Wzorowy warsztat reparacyjny.

czów“ przez robotnicze siły. Jednych więc ciągła ciekawość jak sparodyowanie sztuki wyglądać będzie, inni w uznaniu pierwszego egzaminu koła dramatycznego, kiedy w dniu 12 marca 1911 r. wystawiono „Nadzieję“, spieszyli ochotnie w przekonaniu, że koło odrazu dobrze wywiąże się ze swego trudnego zadania. Galerya i tańsze miejsca siedzące zajęli szczelnie robotnicy z rodzinami. Reszta widowni zapełniona publicznością ze sfer inteligencyi i mieszczaństwa.

O ile pierwszy akt stanowi w swej treści niejako przygotowanie nastroju, to dalsze wypadki dramatu wywoływały entuzyastyczne wybuchy zapału wśród słuchaczów w szczególności ze sfer robotniczych. Na sali czuć było rewolucyjną atmosferę. Koniec aktu II., kiedy Jäger odczytuje „krwawy sąd“, a stary Baumert w ogromnem napięciu psychicznem, głosem pełnym żalu i nienawiści woła „nasienie czarta, wy piekieł potwory!“ wywołał pierwszy huragan już nie oklasków, ale niebywałego uniesienia rewolucyjnego, jakie rzadko spotkać można na widowni teatralnej.

To samo powtórzyło się na końcu aktu V., w czasie napadu na mieszkanie Dreisingera.

Grą swoją Wittig kowal, Jäger, Becker, Dreisinger, Hilse, Pastor, w szczególności Ansorge w IV. akcie w końcowym ustępie obłąkańca, wywołali ogromne wrażenie. Reszta amatorów, jak matka Baumert, matka Hilse, Gotlieb, Ludwika Dreisingerowa, Welcel i jego żona, Hornig i inni, przeszli wszelkie oczekiwania.

Znakomita gra Anusi 8-letniej dziewczynki była potężnym efektem scenicznym aktu V.

Po raz może dopiero pierwszy na widowni teatralnej w Rzeszowie publiczność zachowywała się w sposób taki, jak w teatrze publiczność zachowywać się powinna. Przeważająca większość publiczności ze sfer robotniczych, „tej najszacowniejszej publiczności“ — jak mówił Pawlikowski — była tego powodem.

W antraktach przygrywała orkiestra robotnicza „Harmonia“. Był to także II. popis publiczny tej młodej, a tak pięknie rozwijającej się organizacyi muzycznej.

Na popis złożyły się następujące utwory muzyczne: Polonez koronacyjny Kurpińskiego, Pochód weselny Mendelsona. Uwertura z opery Norma Belliniego, Marsylianka i kilka innych drobniejszych utworów muzycznych. Publiczność z niebywałem zainteresowaniem przysłuchiwała się znakomicie wykonanym przez orkiestrę utworom muzycznym, darząc ją często powtarzającymi się rzęsistymi oklaskami.

Przy tej sposobności podnieść należy, że tutejsza Rada gminna, odnosząca się do wszelkich kulturalnych instytucyj nie stojących pod patronatem sutanny w sposób niebywale wrogi, uchwaliła dla socyalistycznej orkiestry 50 K subwencyi. Przełamano więc pierwsze lody. Oświatowe organizacye socyalistyczne będą mogły więc na przyszłość od gminy domagać się stałej pomocy pieniężnej bez wątpienia wydatniejszej, jak pierwsza.

Oświatowa praca rozciąga się także u nas w innym kierunku. Zawiązano bowiem w łonie samych robotników towarzyszów szkołę nauk społecznych. Historyę rozwoju społecznego objął tow. Burda, ekonomię polityczną tow. Z. Historyę polską tow. Murkociński. Zasady socyalizmu tow. dr Pelzling. Dotychczas odbyto 8 lekcyj, stale po dwie na każdy tydzień. Nauka odbywa się według następujących metod: Pierwsza lekcya poświęcona jest prelekcyi, następna dyskusyi. Jako środek pedagogiczny zastosowano wrzucanie anonimowych zapytań z wszelkich dziedzin wiedzy do specyalnej skrzynki. Kierownicy szkoły odpowiadają na te pytania i wywiązuje się potem bardzo pouczająca żywa dyskusya. Wiele z postawionych pytań stanowią temat do wykładów specyalnie opracowanych, temat podyktowany przez samych słuchaczów.

Koło uczniów rozbiera między siebie odpowiednią ilość naukowo społecznych wydawnictw partyjnych, a na następnem zebraniu mają obowiązek każdy opowiedzieć co przeczytał, poczem następuje dyskusya. Jest to środek pomocniczy w ćwiczeniach wymowy. Jeśli już o ruchu oświatowym mowa, nie można pominąć i także i bardzo sympatycznego życia towarzyskiego. Poszczególne organizacye zawodowe, wykorzystując okres karnawału, urządzają prawie w każdą sobotę w sali Związku wieczorki taneczne, które cieszą się w mieście wielką popularnością. Serdeczność, nie krępowana konwenansami, a co najgłówniejsze trzeźwość, to atmosfera zabaw robotniczych. *R. B.*

Sprawy partyjne.

Z ruskiego obozu socyalistycznego. Dnia 31 stycznia odbyła się powiatowa konferencya zbaraska ruskich „separatystów“, która wezwała oba socyalistyczne obozy ruskie, „aby natychmiast rozpoczęły pertraktacye pomiędzy sobą w celach jaknajprędszego załagodzenia sporu partyjnego; tylko bowiem od zgody i jedności w partyi będzie zależał dalszy rozwój partyi, jakoteż skuteczna praca partyjna i organizacyjna“. List, komunikujący o tej uchwale redakcyi „Zemli i Woli“, podpisali między innymi byli posłowie Ostapczuk i Szmigielski.

„Zemla i Wola“ donosi, że egzekutywa U. P. S. D. zajmie się tą sprawą.

Kooperatywa beletrystów polskich.

Szerokie koła publiczności bardzo się interesują wiadomościami, przenikającemi na łamy prasy z zacisznych pracowni wybitnych autorów. To też każda wzmianka dziennikarska o nowych dziełach, mających się ukazać w najbliższym czasie na rynku księgarskim lub nawet znajdujących się dopiero w przygotowaniu, budzi powszechne zaciekawienie. Wiadomości te bowiem zaostrzają, jeśli się tak można wyrazić, apetyt intelektualny przeciętnego czytelnika, zgóry już delektującego się tą rozkoszą, jakiej mu dostarczy nowy utwór popularnego pisarza. Wobec tego chcemy się podzielić z naszymi czytelnikami garścią informacyj, dotyczących pracy falangi autorów, skupiających się w „kooperatywie beletrystów“, zorganizowanej przez spółkę wydawniczą „Książka“ w Krakowie.

Do „kooperatywy“ tej należą na razie następujący beletryści polscy: Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, Gustaw Daniłowski, Andrzej Strug, Zofia Rygier-Nałkowska, Wacław Grubiński, Piotr Choynowski, Orkan, Artur Górski i Tadeusz Miciński — wymieniam ich według kolei przystąpienia do „kooperatywy“. Otóż każdy z wyżej wymienionych pisarzy daje w najbliższej przyszłości jeden lub więcej utworów, z których niektóre już się drukują, inne niebawem pójdą do druku, reszta ulega ostatecznemu wykończeniu.

Stefan Żeromski świeżo ukończył dużą (około 30 arkuszy druku), dwutomową powieść, osnutą na tle życia współczesnego, p. t. „Uroda życia“. Treścią tej powieści są losy syna powstańca-bohatera „Ech leśnych“ — utworu, który jest niejako prologiem do „Urody życia“. Najnowsza powieść Żeromskiego porusza szeroko problem stosunku Polski do dwóch jej sąsiadów — ze wschodu i z zachodu. Okładkę „Urody życia“ przyozdobi piękny oryginalny światłodruk, specyalnie do tej powieści wykonany.

Wacław Sieroszewski wykończył powieść „Zacisze“, w której będzie przedstawione rodzenie się nowych kierunków i typów społeczeństwa polskiego na tle prądów, panujących w końcu 8-go dziesięciolecia ubiegłego wieku.

Gustaw Daniłowski daje tom nowel „o sercu kobiecem“, objętości 15 arkuszy druku, oraz dużą powieść „Magdalena“, w której ujmuje postać jawnogrzesznicy ewangielicznej z zupełnie nowej strony i daje obraz, pełny barw przepysznych Wschodu. Część „Magdaleny“ drukowało „Życie“ lwowskie, ale, niestety, czytelnicy jej nie mogli ocenić wobec zachłanności ołówka prokuratorskiego. Otóż wydanie książkowe tej powieści zostało już zgóry zabezpieczone wobec podobnych niespodzianek.

Andrzej Strug kończy dużą (20 arkuszy druku) powieść p. t. "Portret" z życia malarzy, wkraczając w sfery, dotychczas nieuwzględnione zupełnie przez autora „Dziejów jednego pocisku“.

Zofia Rygier-Nałkowska pisze nową powieść oraz daje niebawem tom poezyj. Poza tem „Książka“ puszcza w świat obecnie drugie wydanie „Kobiet“ tej popularnej autorki.

Wacław Grubiński — poza mającym się ukazać w tych dniach zbiorem utworów nowelistycznych „Pocałunek“, mieszczącym już drukowane uprzednio prace — da niebawem dużą nowelę „Zdrada“ i będącą już na ukończeniu komedyę „Kochankowie“.

Orkan obdarza publiczność drukującym się obecnie zbiorem poezyj „Z martwej Roztoki“ oraz utworem epicko-lirycznym p. t. „Drzewiej“, który będzie wydany z wyjątkowym przepychem (na wzór „Bajki o żelaznym wilku“) z licznemi ilustracyami barwnemi K. Młodzianowskiego, W. Jastrzebowskiego i innych. Poza tem w najbliższej przyszłości ukaże się tom nowel Orkana („Wesele Prometeusza“ itd.).

Tadeusz Miciński daje powieść „Ksiądz Faust“, częściowo drukowaną w „Sztuce“ warszawskiej, poczem idzie inna jego powieść, niezmiernie oryginalna tak co do treści, jak i formy. Poza tem T. Miciński pracuje nad dużą powieścią, której bohaterem ma być książę Józef Poniatowski.

Piotr Choynowski przygotowywuje tom nowel, takaamo Artur Górski.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

KRONIKA.

Kraków, 13 lutego.

Nowiny krakowskie.

Proces prasowy. Dziś toczy się przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Obtułowicza rozprawa prasowa p. Jana Szurleja z Lutczy (pow. Strzyżów) przeciw Fr. Piterze o obrazę czci, popełnioną drukiem w „Przyjacielu ludu“ w roku 1911, w czasie wyborów do parlamentu. Mianowicie w jednej z korespondencyj nazwał Szurleja „znanym wszechpolskim Judaszem“. — Wyrok zapadnie po południu.

Budżet miejski. IV. posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się wczoraj. Po ożywionej dyskusyi uchwalono na podstawie referatu radcy miejskiego Jakóba Judkiewicza Dział VII. (upiększanie miasta), oraz na podstawie referatu radcy miejskiego dra Stanisława Pareńskiego Dział IX. (zdrowotność miasta).

Zmarł wczoraj stary towarzysz partyjny Jan Trzos, robotnik szewski. Jeszcze przed założeniem partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie należał on do tajnych kółek socyalistycznych i brał żywy udział w konspiracyi. Następnie należał do założycieli partyi stowarzyszenia robotniczego „Siła“. Do ostatnich czasów był czynnym członkiem organizacyi partyjnej i związku zawodowego szewców. Lubiany był przez towarzyszów dla swego charakteru i uczciwości. Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się jutro, we środę, o godz. 3 popoł. z Collegium medicum przy ul. Grzegórzeckiej.

Podziękowanie. Zarząd biblioteki Związku stowarzyszeń robotniczych składa serdeczne podziękowanie pp.: L. M. (skrzypkowi), J. W. (pianiście), Karolowi Urbanowiczowi (basowi), Stanisławowi Bobuli (tenorowi), oraz chórowi „Lutnia robotnicza“ pod batutą p. Krajewskiego za swój współudział w „Wieczorze muzycznym“, który odbył się w Związku stow. rob. dnia 11 b. m.

Zabawa robotników i robotnic tytoniowych odbyła się w sobotę w dużej sali „Sokoła“ z ogromnem powodzeniem. Wśród licznie zebranych towarzyszów, towarzyszek, wojskowych, uczącej się młodzieży i t. d. zauważyliśmy dużo osób ukostyumowanych — błazna, dżokeja, kostyum staropolski i t. d. Przygrywała muzyka wojskowa. Do kadryla stanęło sto kilkadziesiąt par. Komitet pod sprężystem kierownictwem tow. Pabijańskiego i innych dołożył wszystkich starań, aby goście się bawili wesoło. Ukończono zabawę około godz. 8 rano burzliwą galopadą.

Dodamy jeszcze, że urządzona niedawno w sali przy ul. Tomasza zabawa tytoniowej grupki chrześcijańsko-socyalnych skończyła się kompletnem fiaskiem.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 14 b. m. o godz. 6 wieczorem (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1. Sprawy administracyjne. 2. Odczyt prof. Rosnera: „Z dziedziny granicznej pomiędzy akuszeryą a chirurgią“.

Kalectwo przy pracy. Z II piętra budującego domu przy placu Wolnica spadła wczoraj 37-letnia Marya Szwaboń i zraniła się ciężko w głowę. W umierającym stanie przewieziono ją do szpitala.

Za kawałek węgla złamana noga. 14-letni Jan S. wdrapał się wczoraj w południe na przejeżdżający przez plac Matejki wóz z węglami, aby zrzucić z niego kilka kawałków na drogę. Zobaczył to jakiś żołnierz i krzyknął na chłopaka, który ze strachu spadł z wozu i dostał się pod koła, które mu złamały lewą nogę.

Chór Robotniczy w Podgórzu urządza w niedzielę 18 b. m. w salach Domu Robotniczego (plac Serkowskiego l. 11) wieczór humorystyczny, połączony z zabawą. Na program złożą się: 1) Koncert chóru. 2) Śpiew solowy — wykona prof. konserwatoryum tow. A. Ludwig. 3) Skrzypce solo — p. F. 4) „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, operetka w 1 akcie Offenbacha. 5) Tańce. Dochód przeznaczony na rozwój chóru.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra Br. Rydzewskiego: „Geologia“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

We środę o godz. 7 wieczorem wykład dra Józefa Reissa: „Zasadnicze formy nowoczesnej muzyki“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu praktykantów dentystycznych (w lokalu przy ul. Sebasśyana 15) we wtorek o godz. 7 wieczorem: K. Czapiński: „O rewolucyi w r. 1848“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We wtorek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya

Wyszły świeże z druku i są do nabycia tylko w Administracyi „Życia“ (Kraków, Rynek Główny A-B. 44, II. piętro) po cenie **12 hal.** za egzemplarz **Karty korespondencyjne** z fotografią zbiorową **polskich posłów socyalno-demokratycznych.**

militarna powstań polskich"; 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia. Konwersatoryum".

We środę: od godz. 5—7 Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych"; 7—8 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstań polskich"; 8—9 dr Wł. Gumplowicz: „Państwotwórcze procesy dziejowe".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Ulubieniec kobiet".
Środa: „Opiekuj się Amelią" (popularne).
Czwartek: „Ulubieniec kobiet".
Piątek: „Majerowie".
Sobota: „Straceńcy", dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (pierwszy gościnny występ M. Przybyłko-Potockiej).
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Straceńcy" (drugi występ M. Przybyłko-Potockiej).

Nowiny lwowskie.

Zawalenie się kamienicy. W nocy z soboty na niedzielę zawaliła się połać domu l. 12 przy ulicy Janowskiej, należącego do Barucha Czysza. Mieszkania w tym domu na parterze i I piętrze już były delożowane, tylko na II piętrze mieszkał nauczyciel p. Pisiewicz z sześciorgiem dzieci. W chwili, gdy dom zaczął się walić, p. Pisiewicz z rodziną schronił się do kuchni i dzięki temu nikt nie zginął. Urządzenie mieszkania, wartości 6000 K, zniszczone. Rudera ta już dawno groziła runięciem.

Oszustwo. Do banku „Union" zgłosił się w sobotę wieczorem buchalter firmy Birnbaum, 18-letni Dawid Mager, przedstawił list z podpisem Birnbauma i podjął z banku 5000 K. Okazało się, że podpis na kwicie był sfałszowany. Mager zbiegł.

Z kraju.

Kobieta szpieg. Wczoraj rozpoczął się w Przemyślu proces przeciw Maryi Trąmpczyńskiej o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Współoskarżony jest Henryk Bloch, agent handlowy z Pragi, który jako kadet rezerwowy w Przemyślu, miał pomagać T. w szpiegostwie. Rozprawa jest tajną. Gdy przy odczytywaniu generalii przewodniczący przeczytał, że Trąmpczyńska jest religii rzymsko-katolickiej, oskarżona żachnęła się i zawołała: "To fanatyczna religia, jestem prawosławna!" Oskarżona podczas przesłuchania podkreśla swoje pochodzenie rosyjskie. Przyznaje się otwarcie do szpiegostwa i wyznaje, że rzemiosła tego nauczyła się w Warszawie u naczelnika „ochrany" Batiuszyna, który, dawszy jej 160 rubli i wolny bilet do granicy, wyekspedyował ją do Przemyśla. Opowiada szczegółowo znane sposoby zyskiwania wiadomości. Dalej zeznawała nieprawdopodobne szczegóły ze swego życia, między innymi, że jest księżniczką z nieślubnego łoża. Szpiegostwo uprawiała z amatorstwa.

Współoskarżony Bloch nie przyznaje się do winy, tłomacząc swą znajomość z T. zwykłą miłostką.

Wyrok zapadnie dziś.

Z Zakopanego piszą nam: Dnia 8 b. m. w trzecią rocznicę śmierci nieodżałowanego wiceprezesa S. N. T. T. ś. p. Mieczysława Karłowicza odbył się pochód do kamienia pamiątkowego pod Małym Kościelcem w celu złożenia wieńca.

Silny wiatr halny odstraszył wielu uczestników, pomimo to jednak pochód się odbył przy udziale 10 uczestników.

Na miejscu, w którem zginął nieodżałowany ś. p. Mieczysław Karłowicz, złożono wieniec z kosodrzewiny.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 7·2 stopni ciepła, najniższa 0·7 stopni zimna, wiatr południ.-zachodni, deszcz. Prognoza: deszcz i odwilż.

A to polszczyzna! Ze Zabłocia pod Żywcem piszą nam: Jak niektórzy kupcy lekceważą sobie publiczność polską i to w Galicyi, świadczy następujące ogłoszenie:

Franz Mazurek, Zablacz Największy skład obuwia, strziżnych i modńich towaruw, pańskich i dziecińskich ubrań, wszystkich potrzeb dla szwadlyn, wiecy szkolnych, towaruw zieleżnych i bonzlowych. Na początek szkolnej nauki!! największy wybiór, najlepszy towar i najłacnejsza obsługa! Dziecinskie ubrania stofowe, zeigowo i machace! Dziecinskie fiertuchy machace, kartonowe i klotowe! Dziecinskie obuwie oskaryjowe i płócienne! Torby szkolne, tabliczki, dzienniki, ryśiki, piórniky, pióra, ołuwki, czernidla, rzymyki patentni na książki, bawełny na heklowanie, sztrykowanie, wyszywanie, jedwaby na wyszywanie, kongres i rozmaite dobre i przi tem bardzo łacne szkolne rzeczy! Odporęczam także mój wielki skład damskich stofuw, tybetuw, voaluw, kartonuw; chustek kartonek, rypsek, tybetek, półjedwabnie i szali jedwabnych; jasne stofy dla niewiast i drużek, piekńe pucowane oblecza ku krztu, dobre mistecki oksforty, pisańce, bawełnioki, szyfony, sypowiny, rusz; płótna białe, modre i surowe; ubrania pańskie sztofowe, koszule białe, farbiste i oksfortowe, krawatki, kołnierze i manżety najlepszego i najmodniejszego gatunku. pańskie i damskie obowie oskaryjowe, zaręszona reczna praca i dobra skóra. — Wszystkie potrzeby dla szwadlyn sprowadzam po najłacniejszych cenach i w największym i najmodniejszym wybiorze. Franz Mazurek, Zablacz

„Najłacnejszy nakup wszystkich towaruw".

Niesłychaną rzeczą jest, aby kupcy w takiej polszczyźnie zwracali się do ludności polskiej. Powinni od niej otrzymać stosowną odprawę.

Co rząd rosyjski zamierza. Ze Zbaraża donoszą do „Kuryera lwowskiego": Dochodzą tu wieści z za kordonu, że z początkiem bieżącej zimy wyszedł tam ukaz cesarski, dozwalający osiadłym chłopom zaopatrzyć się w „długą" broń palną. Jako przyczynę tego nadzwyczajnego i niebywałego zarządzenia czy łaski podaje ukaz zapowiedź licznej, dzikiej... zwierzyny. Chłopi rosyjscy pozwalają sobie na rozszerzającą interpretacyę słów carskiego ukazu, zaopatrują się w broń i czekają na — zwierzynę. Wiemy wszyscy, co to znaczy. Zwierzyny tyle, co co roku, ni mniej, ni więcej, choć zima tegoroczna tęga! Żydzi żyją w panicznym strachu. Emigracya, raczej ucikinierstwo z państwa, zwłaszcza z zachodnich połaci nie ustaje. Straże na granicy wzmożone. Charakterystycznem jest, że przemytnictwo się zmniejsza.

Z zaboru rosyjskiego.

Proces 57-miu. W Warszawie rozpoczął się w sobotę 10 b. m. proces 57-miu, oskarżonych o przynależność do P. P. S. W tej sprawie donosi tow. W. Burcew w liście do redakcyi „Naprzodu", że niejaki Lejzer Weber, mieszkający obecnie w Paryżu, zgłosił się do redakcyi „Buduszczeje" i złożył w obecności Burcewa ważne zeznania. Weber twierdzi, że aresztowany w styczniu r. 1908 w Radomiu wraz z całym szeregiem osób i oskarżony o należenie do P. P. S., stanął przed żandarmskim pułkownikiem Wąsiackim. Ten ostatni miał obiecać Weberowi, że uwolni go za kaucyą 300 rubli, jeśli będzie zeznawał według wskazówek żandarmskich; w przeciwnym zaś razie wyśle go na katorgę. Weber się zgodził zeznawać "wszystko", Wówczas Wąsiacki przysłał Weberowi do więzienia szpiega Honekspira, który wymusił na Weberze różne „zeznania". Później Weber ze szpiegiem chodził po mieście i wskazywał te osoby, o których mówił w „zeznaniach". Wskazał między innymi, jako na członków P. P. S., na Finkla, Teichmana i Bleiweisa.

Webera oswobodzono, lecz wkrótce znowu aresztowano, oskarżając o należenie do Bundu. Powtórzyła się stara historya. Weber wskazał Wąsiackiemu różne osoby i złożył wymagane zeznania, poczem został znowu oswobodzony i uciekł do Paryża.

Obecnie Weber uroczyście zapewnia, że wszystko, co mówił pod groźbami Wąsiackiego, jest **nieprawdą**.

Tak się robi polityczne procesy.

Ze świata.

Bezczelność żandarma w sądzie. Z Petersburga donoszą pod datą 8 b. m. Dziś w procesie stronnictwa ormiańskiego rewolucyjnego „Dasznakcutiun", w przerwie wydarzyło się charakterystyczne zajście. Dwaj obrońcy rozmawiali ze swymi klientami z ławy oskarżonych. Oficer żandarmeryi zakazał im tego. Wówczas adwokaci przysięgli zwrócili się do prezesa sądu, który potwierdził, że mają oni prawo rozmawiać z podsądnymi. Aliści skoro tylko obrońcy wszczęli z nimi rozmowę, oficer żandarmeryi znów im jej zakazał, rozkazując żandarmom, w razie nieposłuszeństwa ze strony adwokatów, zastosować do nich przemoc. Wówczas prezes sądu, na skargę obrońców, rozkazał usunąć oficera żandarmeryi z sali posiedzeń i zawiadomił o zajściu szefa żandarmów oraz ministeryum spraw wewnętrznych.

Nieznane dzieło Racine'a ze zbioru biskupa Załuskiego. Francuz ks. Józef Bonnet odnalazł w Petersburgu wśród zbiorów ze zrabowanej przez carat biblioteki biskupa Załuskiego nieznany rękopis Racine'a p. t. „Maksymy".

Katastrofy. Z Neunkirchen (Austrya Dolna) donoszą: W szybie „Reden" urwała się wczoraj lina, na której ciągniono szalę, która spadła na robotników; 3 zabitych, 3 ciężko, 2 lekko rannych.

Z Satoralja Ujhely (Węgry) donoszą: Na przedmieściu, w którem szereg domów zbudowanych jest pod skałą, ubiegłej nocy urwał się blok skały, ważący 40 cetnarów. Blok spadł na dom cieśli Jana Domemyika. Cały dom zniszczony. Domemyik i jego żona stracili życie.

Z Moskwy donoszą: Przy pożarze jednego domu spaliło się 3 robotników, 15 odniosło ciężkie rany.

Zamordowanie żony i pięciorga dzieci. Z Reichenbach donoszą: W Ober Reichenbach pomocnik koszykarski Dillinger zamordował żonę i pięcioro swych dzieci od 1 roku do lat 13. Uwięziony przyznał się do winy. Motywa nieznane.

Katastrofa na morzu. Z Marsylii donoszą: Austro-węgierski trójmasztowiec „Marya Teresa" uległ katastrofie koło wybrzeży marsylijskich. Załoga okrętu, złożona z 20 ludzi, znalazła śmierć w falach. Wysłano szalupę na miejsce katastrofy.

S. GABRYELSKA. Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY

z dnia 13 lutego.

Przesilenie prezydyalne w parlamencie niemieckim.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z miarodajnego źródła, że wymieniany na prezydenta parlamentu ks. Schönaich-Carolath nie chce w obecnych stosunkach przyjąć ofiarowanej mu godności.

Lokaut w fabrykach maszyn na Węgrzech.

Budapeszt. Komitet wykonawczy krajowego Związku fabryk żelaza i maszyn uchwalił wykluczyć robotników ze wszystkich fabryk budowy maszyn.

Demonstracye w Paryżu.

Paryż. (Ag. Havasa). Dzienniki, omawiając demonstracye podczas pogrzebu jednego żołnierza afrykańskiego batalionu karnego, stwierdzają, że demonstracye te są „mobilizacyą rewolucyonistów". Wielka ilość uczestników niedzielnych demonstracyj (100.000) wskazuje, jakie rozmiary przybrał ruch antymilitarny i rewolucyjny. "Echo de Paris" atakuje ministra spraw wewnętrznych Steega, który polecił policyi, aby zachowała się pobłażliwie wobec manifestacyj.

Wedle sprawozdań, podczas demonstraeyj zranionych zostało 21 policyantów.

W Marsylii, St. Etienne i Lorient za inicyatywą ognisk rewolucyjnego Związku robotniczego odbyły się również zgromadzenia i manifestacye, przyczem protestowano przeciw utrzymywaniu batalionów karnych.

Proklamacya republiki chińskiej.

Abdykacya dynastyi.

Pekin. Wczoraj ogłoszono urzędowe edykty o abdykacyi dynastyi i proklamacyi republiki.

Ogłoszono trzy edykty. Pierwszy proklamuje rzeczpospolitą; w drugim oświadcza dynastya, że zgadza się na warunki, ułożone między Juanszikajem i republikanami.

Trzeci edykt zawiadamia wicekrólów i gubernatorów, że tron rezygnuje z władzy politycznej, aby uczynić zadość życzeniom ludu; nadto wzywa przywódców na prowincyi do starań, aby spokoju nie zakłócono.

Warunki dynastyi.

Pekin. Biuro Reutera donosi: Edykt o zaprowadzeniu republiki podnosi, że rząd obejmuje odpowiedzialność za spełnianie i nadal ofiar przed cesarskiemi świątyniami przodków, mauzoleami. Cesarz zrzeka się tylko władzy politycznej, podczas gdy tytułu cesarskiego nie znosi się. Członkowie rodziny cesarskiej, mandżurowie, mahometanie i Tybetanie będą się starali usunąć wszystkie bóżnice zasy i przesądy zasowe.

Osiągnięty przez Juanszikaja kompromis wszystko załatwia. Cudzoziemcy i Chińczycy sądzą, że edykt zadowolni wszystkie stronnictwa. Większość republikanów zgodziła się na następujące warunki:

Cesarz zachowuje tytuł i otrzymuje apanaże roczne 4 miliony taelów, które po przeprowadzeniu reformy waluty wynosić będą 4 miliony dolarów; pernonal pałacowy pozostaje, jednakże liczba eunuchów nie będzie uzupełnianą; płace Mandżurom będą dalej wypłacane aż się nie znajdą dla nich inne środki utrzymania; wolność religii jest zagwarantowana; dwór pozostaje na obecnem miejscu, a później będzie rezydował w pałacu letnim w pobliżu Pekinu.

Zniszczenie miasta Hwang.

Czifu. Tutejsi kupcy otrzymali wiadomość, że wojska rządowe zniszczyły miasto Hwang.

NADESŁANE.

W SALI R. DROBNERA
Koncerta muzyki wojskowej
w czwartki, soboty i niedziele, **w czwartki pod osobistem** kierownictwem **kapelmistrza.**
W czwartki i soboty koncerty rozpoczynają się o godz. 8-mej, **w niedzielę o 4-tej.**

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal.
W drobnych ogłoszeniach każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU"
KRAKÓW, UL. MARKA L. 21.
TELEFON NR. 1354. — KONTO CZEKOWE NR. 910.

Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

JEDNĄ NOC W PRZYTUŁKU BRATA ALBERTA.

IV.

Po stronie przeciwnej zauważyłem młodego chłopaka, przypatrującego mi się z uśmiechem. Pozostawiłem zatem rekruta z Rygi swemu biadaniu, a sam podszedłem do chłopca.

— Cóż ty tu robisz, maleńki?

— Nic.

— Sypiasz tu?

— Tak.

Pogładziłem go ręką po główce, następnie, podniosłszy w górę, usadowiłem swojego najmłodszego współtowarzysza na tapczanie. Śmiał się, już na dobre ośmielony.

— Któż ci podrapał twarz? — badam, widząc na jego policzku jakieś znaki.

— To pryszcze. Muszę poprosić brata o trzy centy na plaster.

— A dajesz co bratu, żebyś brał od niego?

— A daję! Trzy korony tygodniowo.

— Gdzież tyle pieniędzy zarabiasz?

— Jestem w praktyce u blacharza — chełpił się.

— To bardzo ładnie. Ile ty jednak masz lat? — pytam zdumiony, widząc przed sobą — dziecko.

— Już mi na trzynasty rok idzie!

— Nie masz rodziców?

— Tata zabili na wojnie japońskiej, a mama jest w zakładzie brata.

— W jakim zakładzie?

— Tu, gdzie pan i ja.

— Toś z Królestwa? Czy tak?

— Tak. My z wioski obok Sosnowca.

— Czem był tatko?

— Rymarzem.

— Dawnoś przyjechał z mamusią?

— Trzy miesiące temu. Lecz nietylko z mamusią: z nami są jeszcze dwie małe siostry.

— Starsze czy młodsze, niż ty?

— Po mamusi — tom najstarszy! — Zwierzał mi się z dumą. — Bo jedna siostra ma sześć lat, a druga dziewięć.

— Cóż ta mamusia i one robią?

— Szyje u sióstr w zakładzie i zarabia koronę tygodniowo. Ja zarabiam trzy, ale muszę oddawać je bratu; zato dostaję jedzenie, mieszkanie i ubranie.

— A siostry?

— Także tu pracują. Robią „różne rzeczy“. — My — ciągnął dalej — pisali teraz do Petersburga o pensyę, bo się nam należy dlatego, że tatko zginął na wojnie, a „oni“ nie dawali nam niczego przez trzy lata. Choć i przedtem niewiele się mamie dostawało: raz na dwa, na trzy miesiące widzieliśmy od naczelnika kilka rubli. Chciał dać, to dał, a nie chciał, tośmy nic na to nie mogli poradzić.

Któżby po tych słowach wątpił, że chłopak pochodził istotnie z państwa cara?...

— Uczęszczałeś do szkoły?

— Nie. Gdy tatuś poszedł na wojnę, byłem jeszcze mały. A później, gdym podrósł, musiałem robić.

— Gdzie i co?

— W lecie przy budowie, a w zimie gdzie się dało. Com zarobił, oddawałem mamie.

— Więc nie umiesz czytać?

— Umiem, i to dobrze. Mama mnie nauczyła! Na drugi zaś rok majster zapisze mnie do szkoły wieczorowej.

— Dobrze ci tu?

— Dobrze.

— Cóż porabiasz zwyczajnie? Jak spędzasz czas?

— Co robię? Nic. Rano idę do pracowni, w południe wracam tutaj na obiad i znowu do warsztatu i znowu do brata.

— A w niedzielę?

— Także idę do sklepu majstra; czasami zostaję u niego na obiedzie i koło czwartej powracam.

— Z mamusią i siostrami się widujesz?

— Rzadko. Czasami, czasami przy obiedzie.

— Kiedy będziesz czeladnikiem?

— Za cztery lata. O, wtedy będę miał dużo pieniędzy! — przechwalał się. — Może dwanaście, a może i piętnaście guldenów tygodniowo!... I zaraz zabiorę stąd mamusię i siostry do domu! Będziemy razem! — entuzyazmował się.

Popatrzyłem nań bystro.

— Dotrzymasz słowa? Nie zapomnisz o swem przyrzeczeniu?

— Nie, nie zapomnę. Mamusia jest bardzo biedna... Dotrzymam! — wyrzekł cicho, ale stanowczo.

Umilkliśmy obaj.

Bure oczy chłopaka płonęły dziwnym blaskiem, szczupła twarzyczka pokryła się rumieńcem. Patrząc w płomień naftowej lampki, pracował całym wysiłkiem mózgu, aby zobaczyć gdzieś w nieznanej przyszłości ów daleki cel swej walki, trudu i znoju.

Spoważniał, spochmurniał. Żyły mu krwią nabiegły, nieznaczna bruzda przecięła czoło. Tężał i dojrzewał w tej chwili.

Uszanowałem ją milczeniem.

Tego wieczora widziałem w Przytułku coś więcej niż inni w salach balowych. Widziałem, jak dusza dwunastoletniego dziecka, nabrawszy hartu w pośród ciężkiej walki życiowej, przemieniać się poczęła w duszę dojrzałego człowieka. Widziałem, jak pąk pięknego kwiatu — kwiatem się stawał.

Mój drogi chłopcze!

— — — — — — — — — — — — — — —

Uwagę i myśli nasze przerwało wejście do sali zakonnika, mającego za obowiązek obejść przed godziną dziesiątą wszystkie sale. Oglądnął obecnych, z niektórymi porozmawiał, a wracając, zatrzymał się przy mnie i chłopcu.

— Świeży?

— Tak — odpowiadam.

— Co za jeden?

— Mniejsza o to. Tylko przez jedną noc będę bratu zawadzał — mówię rozdrażniony.

— Tu nikt nie zawadza. Może pan zostać tak długo, jak długo będzie potrzebował — rzekł łagodnie.

Ton ten uspokoił moje chwilowe zdenerwowanie.

— Nie, bracie, nie chcę zabierać miejsca bardziej potrzebującym. — I ukłoniłem mu się grzecznie.

— Dobranoc! — powiedział, odchodząc.

— Dobranoc! — powtórzył za nim chłopak i szybko pomknął w kąt sali, na swoje miejsce.

Tosamo i ja uczyniłem.

Już wszyscy ułożyli się do snu. Przeważnie starcy szukali spoczynku i ukojenia we śnie. Po sali błąkał się tylko mężczyzna w czarnym surducie. Twarz miał sympatyczną i inteligentną. Zauważyłem, że przez cały wieczór nie wyrzekł ani słowa. Najchętniej przystawał koło pierwszego okna i patrzył przed siebie beznadziejnym wzrokiem, pełnym zmęczenia.

O czem myślał? O minionych dniach? O tem, co przeszło i nie wróci? Jeszcze się, widać, buntował wewnątrz przeciwko obecnemu swemu losowi, jeszcze się odróżniał i odcinał od tła Przytułku, ale czuł jednak, że tu już zostanie, że stąd nie odejdzie, że brak mu sił po temu. Wszak do czarnych włosów zakradły mu się już i białe... W Przytułku go zastała jesień jego życia!

Znowu się drzwi otwarły. Wszedł, podpierając się szczudłem, ów „zakonnik“, który niczego nie mógł poradzić na brak miejsca, odsyłając mnie z tem do sekretarza; ów największy, przez szereg miesięcy, przyjaciel Józefa, a dziś śmiertelny wróg jego! Z miejsca udał się do jakiegoś staruszka i począł opowiadać — naturalnie — o Józefie. Słuchając, dowiedziałem się, że Józef popełnił w zakładzie wszystkie grzechy zwyczajne, niezwyczajne i nadzwyczajne: śmiertelne, główne i o pomstę do braci wołające: upijał się, romansował, pożyczał od drugich pieniądze i w tajemniczy sposób sprzątnął jakąś latarkę, którą potem widziano u dwu kanalarzy, stale odwiedzających szynczek „pod Kanarkiem“, gdzie też i Józef lubił zachodzić...

Słuchacz z prawdziwą rozkoszą mu przytakiwał we wszystkiem. Zatarg bowiem dwu dygnitarzy w Przytułku, ulubieńców i zaufanych braci, stanowił dla prebendaryuszów, że tak powiem, senzacyę dnia... Upatrywali w nim pewną dla siebie korzyść i mogli się kłótnią przyjaciół bodaj nieco rozerwać. Wnosiła ona urozmaicenie w ich monotonne bytowanie...

Naszkalowawszy się Józefa do syta, furtyan runął na tapczan i usnął. Zostałem sam.

Siedząc, paliłem papierosy i, oswoiwszy wzrok swój z półcieniem, jaki zapanował po skręceniu knota u lampy, leniwie rozglądałem się wkoło.

„Sala“... Brudna i przygnębiająca. Może przygnębiająca dlatego, że sufit, nisko umieszczony, podparto kilkoma belkami wzdłuż, a te znowu opierały się o dwie inne, sięgające do podłogi? Może dlatego, że słabe płomyki lampy tworzą na suficie i belkach zagmatwane, chaotyczne czarne linie? Nie wiem. Porozwieszana na sznurkach bielizna noclegowców, którą pewnie sami prali, wygląda jak gromada olbrzymich nietoperzy z roztwartemi skrzydłami, którzy się zbiegli do ciemnej jamy. *tk.*

(Dokończenie nastąpi).

Bohaterstwo czy szaleństwo?

(List z Paryża).

Horror vacui... ale przetłumaczyłbym to dziś, że „braki pociągają“ — luka zapełnić się musi. A luk tych jest jeszcze tak wiele, sądzić trudno nawet, czy ilościowo zmniejszą się one kiedy. Długa martyrologia szermierzy stref podniebnych jeszcze się też nie zamknęła i nęci wciąż nowe ofiary: z kart lotnictwa czuć ckliwy zapach śmierci. To też częste wypadki śmierci i poranień musiały w tę stronę zwrócić uwagę uczonych apostołów lotu, tembardziej, że ilość tych wypadków z dniem każdym się wzmaga; aby jednak nie łudzić licznych jeszcze przeciwników lotnictwa nadzieją na argument, dodajmy odrazu, że wzrasta jedynie absolutnie, względnie zaś do olbrzymiej ilości lotników (Francya sama ma już przeszło tysiąc) maleje. W ostatnich czasach badaniom i próbom osunięcia niebezpieczeństw lotu nadała pewną planowość i pewne kierownicze narzuciła myśli Narodowa Liga Powietrzna, na czele której stoi zasłużony w lotnictwie dr Quinton i do której należą najwybitniejsi francuscy pionierzy lotu, uczeni, którzy ogromne na tem polu położyli zasługi, jak prof. Painlevé, pułk. Espitallier, Renard, Roche i inni. W jesieni zeszłego roku urządziła ona „konkurs bezpieczeństwa“; napływ konkurentów był wielki; wynalazki, mające na celu zaradzić złemu, były liczne i na różnych zasadach oparte; wskutek czego organizatorowie musieli je rozsegregować na dwie główne i kilka podrzędnych kategoryi. A więc wynalazki, mające być zastosowane do latawca (np. szyny lub spadochronowe skrzydła) i wynalazki stosujące się do lotnika, jak np. ubiór bezpieczeństwa, kask lotniczy i spadochron.

Niestety konkurs ten nie dał takich rezultatów, jakich przyzwyczailiśmy się już spodziewać od konkursu. Nietylko nie posunął naprzód sprawy bezpieczeństwa lotu, ale nie wytknął bodaj nawet wyraźnego kierunku dociekaniom. W kilku debatach konkursu nie udzielono nawet nagród nikomu, a kilka nagród dano właściwie tylko za dobre chęci, no i dla ratowanią honoru konkursu. Do takich należy nagroda za hełm lotniczy Roold, w którym znany Warszawiakom Legagneux, gdy był jeszcze mechanikiem zmarłego już obecnie Ferbera, miał, jak się opowiada w sferach lotniczych, rzucić się z drabiny głową na dół, by wytłómaczyć turystom angielskim jego doniosłość praktycznie.

Trzeba jednak przyznać, że był to dopiero pierwszy konkurs w tym rodzaju i jego wielką zaletą było zwrócić w tę stronę uwagę wynalazców.

A tych nie brak nigdy. I gdy obecnie na łamach pism technicznych, toczą się dyskusye nad zasadami bezpieczników, nad tem np. czy da się zastosować spadochron do latawca, czy też wogóle myśl ta jest jałowa, znalazł się wynalazca-Austryak p. Reichelt, któremu to nie psuło humoru. Od lat już pracował on nad wynalezieniem płaszcza bezpieczeństwa na zasadach spadochronu szytego. Z wiarą w swą igłę (był on krawcem z zawodu) i z uśmiechem pobłażania dla mądrych faryzeuszów, co wiele mówią, a nic nie robią, p. Reichelt od czasu do czasu wyrzucał przez okienko swego warsztatu jeden manekin za drugim. Każde druzgocące jego lalkę niepowodzenie dawało mu nowy bodziec do pracy, lecz rezultaty jej nie uwieńczały.

Kilka nowych szwów, rozszerzenie płaszcza na jeden lub dwa metry i znów los bezlitosny znęcał się nad manekinami p. Reichelta.

Wreszcie poprawiony, ostatnie słowo wynalazcy, jedzie spadochron na konkurs bezpieczeństwa. Lecz tu nowe niepowodzenie: manekiny zawodzą, a p. prezes Ligi Powietrznej zwraca wynalazcy uwagę na rażącą niezgodność jego płaszcza z danemi nauki: brakowało mu w tych warunkach co najmniej 60 metrów „płaszczyzny nośnej“. Było to również zdanie p. Hervieu, znanego na tem polu z jego licznych doświadczeń, gdy rwał na wielkiej wysokości swój balon i spuszczał się na spadochronie na ziemię. Lecz Reichelt i z tem się nie liczył. Były to dla niego głosy przeszłości, krakanie, które spotyka każdego wynalazcę, każdego, który wnosi w życie jakąś nową, oryginalną zasadę. Jaką była zasada Reichelta, trudno zbadać. Być może, wzorował sią on na nietoperzu z jego małemi płaszczyznami nośnemi — zapominał on jednak, że tylko ruch, tylko szybkość może go utrzymać w powietrzu i że martwy nietoperz spada tak jak kloc drzewa lub manekiny p. Reichelta.

Marzyciel wierzył w swą dobrą gwiazdę i wierzył, że uratuje setki szaleńców, co dzień w dzień rzucają się z tego padołu w bezkres nieba. On ich zbawi. W tej myśli więc, gdy sędziowie konkursu nie poznali się na jego wynalazku, gdy jego manekiny zawodzą, Reichelt wyskakuje z okna w Nogent-sur-Marne pod Paryżem, chcąc przebłagać los. Ale nie udało mu się i teraz obronić swego spadochronu: spotkał go los jego lalek, potłukł się szalenie. Zmusiło go to wprawdzie do nowych zmian w wynalazku, lecz nie osłabiło, a nawet wprost wzmogło wiarę w jego skuteczność. I oto, uprzedziwszy prasę o doświadczeniu, p. Reichelt 1 lutego zjawia się na platformie wieży Eiffel, by dokonać próby. Kostyum jego fałdami oblega ciało i tworzy rodzaj worka na plecach. W spadaniu ma się rozwinąć na dystansie dziesięciu metrów od ziemi. Obecny wśród przybyłej publiczności

Konsum robotniczy „Naprzód“ Pocztowa 17 Dębniki

Poleca wszystkie towary spożywcze i kolonialne. ■ Większe zamówienia z odsyłką do domu. ■ Zamówienie towarów uskuteczniać można listownie, lub w Związku Stow. Robot., albo w Administracyi „Naprzódu“

inżynier Hervieu radzi mu zrezygnować raz jeszcze z doświadczenia i rzucić manekin. Na twarzy przybyłych (o godz. 7½ rano) odbija się niepokój o los wynalazcy wówczas, gdy Reichelt wprost zadziwia jakimś błogim spokojem i zadowoleniem, ba, nawet wprost radością.

Nadszedł wreszcie jego dawno upragniony dzień... Z góry placówki, na której już ulokował się nieodstępny, jak cień, towarzysz sławnych lub tragicznych zajść, ten chochoł naszych czasów kinematograf – rzuca Reichelt jeden kawałek papieru za drugim; tak, jest wiatr; tem lepiej jednak, tem większa zasługa, tem sława większa i tem większe znaczenie będzie miał wynalazek. Stawia on stół przy balustradzie, na stół krzesło. Spojrzał w dół, zawahał się chwilowo wobec tej przepaści, która nań czekała. Za chwilę jednak spokój wrócił, żegna on najbliższych świadków, wesoło naznacza rendez-vous nazajutrz na kinematograficznem odtworzeniu jego doświadczenia. Żegnajcie! I rzuca się głową naprzód w przepaść! Fałdy spadochronu zawieruszyły się w powietrzu chwilowo, wreszcie przylegly do swego pana. Stała się rzecz straszna. Ciężko jak tłumok spadł nieszczęśliwy marzyciel na ziemię. Ciężarem rzeczywistości wkopał się w zmarzły grunt na całych kilkanaście centymetrów, a twarzą wizyonera odwrócił się ku niebu. *Or.-w.*

Ubezpieczenie społeczne.

Socyaliści w sprawie ubezpieczenia społecznego stoją już oddawna na stanowisku, że ubezpieczenie samodzielnych powinno być urządzone osobno od ubezpieczenia robotników, które ma być powierzone Kasom chorych, a nie projektowanym przez rząd urzędom powiatowym.

Sprawę tę omawiano na posiedzeniu subkomitetu komisyi ubezpieczenia społecznego dnia 7 b. m.

Podobne stanowisko zajął poseł dr Buzek, który postawił wniosek, aby dla Galicyi ustanowiono specyalne przepisy. Domaga się on ustanowienia we Lwowie kasy dla rent i na wypadek niezdolności do pracy i starości. Ubezpieczenie powierza się Kasom chorych, a nie urzędom powiatowym, a ubezpieczenie członków stowarzyszeń przemysłowych powierza się stowarzyszeniom.

„Przy kasie dla rent na wypadek niezdolności do pracy i starości ustanawia się osobny oddział dla prywatnego ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i starości samodzielnych z wyjątkiem członków stowarzyszeń przemysłowych. Bliższe postanowienia o tem dobrowolnem ubezpieczeniu zawierać będzie ustawa krajowa“.

Poseł tow. Widholz postawił następujący wniosek:

„Wzywa się rząd, aby natychmiast poddał przeróbce projekt rządowy o ubezpieczeniu społecznem w tym kierunku, aby ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i starości oddzielone było pod względem organizacyjnym i finansowym od ubezpieczenia robotników i uregulowane w osobnym ustępie“.

W uzasadnieniu swego wniosku wskazał tow. Widholz na to, iż wszyscy prawie mówcy przyznali, że ubezpieczenie samodzielnych ze względu na specyalne warunki wymaga osobnego urządzenia. Wniosek posła Buzka jest wykonalny nietylko ze względu na Galicyę, lecz także na szersze podstawy (na całe państwo). Dla samodzielnych stowarzyszenia jako zasada, dla robotników Kasy chorych; możliwem byłoby także przystosować je specyalnym warunkom poszczególnych krajów. Krokiem do tego jest przyjęcie mego wniosku.

Szef sekcyi Wolf, jako reprezentant rządu, oświadczył, że obstaje przy projekcie rządowym. Odnośnie do wniosku dra Buzka stwierdził, że rząd nie jest przeciwny temu, żeby dla Galicyi stworzono specyalne przepisy. Przy specyalnej debacie rząd uwzględni wszystkie życzenia, o ile nie dotyczą zasad projektu.

Dyskusyę nad tą sprawą kontynuowano w dalszym ciągu na posiedzeniu w dniu 9 b. m.

Poseł dr Licht postawił wniosek, aby dla spraw spornych wybrać subkomitet, a tymczasem wziąć pod obrady resztę.

Poseł tow. dr Winter występuje przeciw urzędom powiatowym, a za rozdziałem ubezpieczenia na dwie grupy: samodzielnych i robotników. Stawia wniosek, aby subkomitet zapoznał się z urządzeniem wiedeńskiej powszechnej i powiatowej Kasy chorych.

Poseł tow. Smitka również występuje za rozdziałem ubezpieczenia na dwie grupy i sądzi, że projekt posła Buzka możnaby rozszerzyć na całą Austryę.

Poseł Biały sądzi, że Galicya nie dojrzała do ubezpieczenia.

Na tem zakończono dyskusyę. Prezes poseł Buzek oświadcza się za wnioskami Lichta i tow. Wintera, które też przyjęto. Tymczasem reprezentant rządu szef sekcyi Wolf wystąpił przeciw wnioskowi Lichta, gdyż rządowi nie spieszy się z załatwieniem ubezpieczenia. Zreasumowano wobec tego uchwałę nad wnioskiem Lichta.

Postanowiono dnia 20 b. m. obejrzeć urządzenia wiedeńskiej powszechnej i powiatowej Kasy chorych i odbyć następnie posiedzenie.

Sprawę więc najważniejszą, a mianowicie rozdział ubezpieczenia na dwie grupy, odroczono do 20 b. m. Wobec tego obrady nad ubezpieczeniem zupełnie utknęły i dopiero w razie załatwienia tej kwestyi mogą toczyć się obrady nad poszczególnemi postanowieniami projektu o ubezpieczeniu. Klasa pracująca musi bacznie śledzić te obrady i ewentualnie swem wystąpieniem zmusić rząd i stronnictwa burżuazyjne do przyspieszenia załatwienia tej tak doniosłej dla proletaryatu ustawy.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy krawieccy! Zarząd 110 grupy Związku przypomina, że z przyjazdem do Krakowa należy się wstrzymać, aż do odwołania. Ktoby otrzymał pisemną propozycyę od którego z pracodawców krakowskich, niech pismo to przyszle pod adresem: Krawcy, ul. Filipa 2, Kraków.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **„D związkach zawodowych“** wygłosi staraniem Komisyi oświatowej odczyt tow. Zygmunt Żuławski we czwartek 15 b. m. na wieczorze dyskusyjnym w Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2, II. p.). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

* **Odwołuje się walne zgromadzenie Związku stow. rob. w Krakowie** z dnia 13 b. m. na środę 21 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Każda grupa do 50 członków wybiera 2 delegatów, a na każdych dalszych 50 członków jednego delegata. Ilość i nazwiska delegatów prosimy nadsyłać na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

* **Baczność murarze krakowscy!** We środę 14 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Baczność murarze krakowscy!** Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godzinie 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zgromadzenie kobiet** odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 4½ po południu w sali Miejskiej Kasy chorych w Krakowie (Dunajewskiego 5). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z działalności organizacyi kobiet za rok 1911. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawozdanie z XII. kongresu P. P. S. D. 4. Nowe formy organizacyjne. Udział wszystkich towarzyszek jest konieczny.

* **Pierwsza lekcya nut** odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. o godz. 7½ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2). Wzywa się towarzyszów, którzy chcą korzystać z tych lekcyj, do punktualnego przybycia.

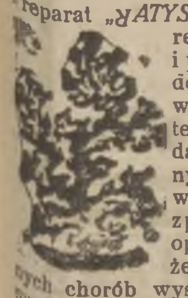
* **Zabawa taneczna w Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Filipa 2) odbędzie się we wtorek 20 b. m. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 80 h.

I. zabawa robotników tapicerskich z kotylionem odbędzie się w sobotę 17 b. m. w salach Klubu pocztowego. Początek o godz. 8 wieczór. Muzyka 93 p. p. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp 1·50 K wcześniej nabyte, przy kasie 1·80 K. Bilety familijne 5·50 K wcześniej nabyte, przy kasie po 6 K. Bilety i zaproszenia można nabywać codziennie wieczorem w Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.).

* **Jasło.** W sobotę 17 b. m. w Stowarzyszeniu robotniczem pierwszy bal maskowy połączony z kotylionem. Bufet we własnym zarządzie. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór. Muzyka p. Szmydów z Korczyny. Wstęp na salę dla niečzłonków 1·50 K, dla członków 1·20 K.

* **Wiedeń.** Dnia 16 lutego odbędzie się w Wiedniu w hotelu „Post“ (I. Fleischmarkt 16) wieczornica, poprzedzona częścią muzyczno-wokalną, na dochód Stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej w Wiedniu „Spójnia“.

* **Wiedeń.** P. P. S. D. dzielnicy X (Quellenstrasse 100) urządza w zapustną niedzielę 18 lutego w ogrodowej sali „Arbeiterheim“ (X, Laxenburgerstrasse 8) zabawę kostyumową. W czasie pauzy: Podróż aeroplanem naokoło sali. Muzyka salonowa p. H. Blassa. Początek o godz. 7 wieczór. Karta wstępu wcześniej nabyta 62 h, przy kasie 82 h.


Preparat „YATYSER“ przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Trayser, Nr. 159, Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

Na liczne zapytania Szan. Pań

uprzejmie donoszę, że magazyn i pracownię robót ręcznych znacznie rozszerzyłam i prowadzę nadal jako sklep otwarty przy ul. Szewskiej l. 2. Polecam zatem wszelkie roboty rozpoczęte i wykończone, najnowsze kanwy, jedwabie i włóczki.

Przyjmuję wszelkie oprawy poduszek, makat i t. p. Polecam wielki wybór rękawiczek skórkowych balowych, wełnianych i przejściowych w najlepszym gatunku po najniższych cenach.

Z poważaniem
SABINA KNÖBEL
Kraków, Szewska 2.

Do wynajęcia
pokój z umeblowaniem lub bez. Czarna Wieś, ulica Misiorowskiego 30.

Osoby prywatne i agenci
mający rozległe stosunki znajomych, łatwo zarobią od 300 do 500 koron co miesiąc, przez sprzedaż bardzo pokupnego wysokiej wartości przedmiotu. Zapytania listowe polskie
G. Braun Budapest V., Bela 3.

Pianino
krzyżowe, szafy, łóżka, biurka, stoły rozsuwane, umywalnie z płytami i lustrami, lustra, maszyny do szycia, stołki i różne meble i inne rzeczy, kalboki do fornerowania z żelaznemi śrubami cztery sztuki. Katolicki handel, Kraków, ul. św. Jana l. 28.

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ulica Pędzichów 18.

Kilkadziesiąt dziewcząt
znajdzie zajęcie w fabryce juty w zachodnich Niemczech na dobrych warunkach. Wyjazd 14 lutego. Zgłosić się można do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Kraków, ulica Radziwiłłowska 21.



BILETY OKRĘTOWE — DO — AMERYKI I KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!
ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

LEKCYE ZBIOROWE
języka niemieckiego
po 4 kor. miesięcznie
od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
Adres:
ulica Lubomirskich, L. 8, parter MARYAREINISCH.

Rymarskiego czeladnika
zdolnego, samodzielnego, oraz jednego młodszego, poszukuje M. Leitner w Krakowie, ulica Basztowa 19.



Ładny wąs
jest ozdobą mężczyzny!
Uzyskać go można używając płynu „GRAZYI“, który nadaje zarostowi odpowiednią formę, robi włos miękkim, a zawierając w swym składzie nowe środki porost pobudzające, odżywiające cebulki, wzmacnia go. Ostrzega się przed naśladownictwami!

„GRAZYĘ“ dostać można po cenie 1 K za flakon w Krakowie: u pp. Raima i Ski, Linia A-B; Drog. Zepetha i Ski, ul. Sienne; Drog. Stan. Tomaszewskiego, Zwierzyniecka; Drog. Zdz. Komorowskiego, ul. Floryańska.

Wyrób i główny skład wysyłkowy:
Fabryka chem. E. MATULI, Radomyśl Wielki.

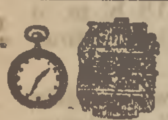
Wszechświatowy Instytut obcych języków
THE BERLITZ SCHOOLS
w Krakowie
ul. św. Jana L. 3, I. piętro
podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można w każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.

Zdolni czeladnicy stolarscy znajdą zaraz zajęcie w Parowej Stolarni w Crzanowie, Aleja Henryka.

Czeladników krawieckich (Lagerschneider) poszukuje Szymon Haber, Kraków, ul. Wawrzyńca 16.

Do wynajęcia
w Dębnikach

1. Dwa mieszkania po 2 pokoje i kuchnia z przedpokojem z oświetleniem elektrycznem, zaraz.
2. Trzy pokoje i kuchnia z balkonem, przedpokojem, pokój dla służby z łazienką i oświetleniem gazowem, od 1 lutego. Wiadomość: **Dębniki, ulica Kościuszki 7.**



Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy,** ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich towarów muzycznych i galanteryjnych.
F. PAMM, Kraków, ulica Zielona 3—82.

L. 133501/911
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania dostawy Portlandcementu wyrobu krajowego i opolskiego dla potrzeb gminy m. Krakowa, tejże zakładów i przedsiębiorstw na rok 1912 odbędzie się w biurze drogowem Budownictwa miejskiego Oddz. B., rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 22 lutego 1912 r. o godzinie 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 2000 koron.

Warunki dostawy można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 31/I 1912.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Noszone
już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10 I. piętro. — Telefon Nr. 9101

KOWALSKINA
Pastylki contre migraine **apt. Kowalskiego z Warszawy** utrzymuje na składzie i wysyła po cenach oryginalnych **CZTERNASTA APTEKA W. Radwańskiego** przy ul. Lubicz w Krakowie, obok dworca kolejowego. Telefon 2182.

Prywatnego szycia poszukuje panna znająca krawieczyznę. Łaskawe zgłoszenia pod M. E. Poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego

Prawdziwe berneńskie materye
na sezon wiosenny i letni 1912 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) **kosztuje tylko**
1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)
Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Precz z lichym towarem!



Hygiena wymaga na zimę trwałego obuwia.
Nasze prawdziwe petersburskie
damskie męskie i dziecięce
kalosze i śniegowce
są najlepsze i najtańsze w swoim rodzaju, tak że każdy kupujący będzie w zupełności zadowolony.
Alfred Fränkel Sp. kom.
Kraków, Rynek gł. 14.
Zastępca: L. Steigler.



RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodewą, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Już nadeszły
zachwycające nowości
Balowe i spacerowe półbuciki
po bezkonkurencyjnych niskich cenach fabrycznych.



Alfred Fränkel, Sp. kom.
największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii
Kraków, Rynek Główny L. 14
Telefon Nr. 2347. Zastępca: **L. Steigler.**
Katalogi darmo i opłatnie. ◆ 120 filij w kraju i zagranicą. ◆ Wysyłka za zaliczką.

Ważne na karnawał!
Najtaniej Najszybciej Najładniej pierze, prasuje, czyści chemicznie i farbuje

PIERWSZA KRAJOWA
PRALNIA PAROWA
oraz Zakład chem. czyszczenia i farbowania

Tel. 1496. **Podgórze-Kraków** Tel. 1496.
Nadwiślańska 10.

Specyalność: Farbowanie i czyszczenie **piór, toalet balowych,** apretur, firanek i t. d. — Wszelkie zamówienia przyjmują następujące filie:

Filie w Krakowie:	Filie w Podgórzu:	Filie w Krakowie:
Gertrudy 1.	Lwowska 28.	Wielopole 14.
Karmelicka 22.	Staromostowa 3.	Rajska 4.
Grodzka 9—11.	Nadwiślańska 10.	Dajwór 4.
Dietla Hotel Müllera.	**Filia w Dębnikach:**	Sebastyana 4.
Szewska 15.	ulica Podgórska 14.	Warszawska 21.
Długa 24.		Zwierzyniecka 15.

Wszelką bieliznę pierze się bez chlorku.
Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Austro-Węgrzech.

Wzorem światowych miast. Zakład artystycznej fotografii
„ADELA"
Plac **Szczepański L. 2.**
Telefon 2205.
przy świetle elektrycznem
wykonuje zdjęcia pojedyncze jak również grupy balowe i kostyumowo-maskowe od zmroku do godz. 10 wieczór, o późniejszej porze li tylko na zamówienie. — Wzorowe wykonanie nie różniące się niczem od dziennych zdjęć.
Ceny zniżone: 6 wizyt mat. kor. 4 :: 6 gab mat. kor. 8.

Heldolana
wspaniałe mydło piękności światowej sławy. — **Zupełnie nieszkodliwe.** Usuwa wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy i t. d. i nadaje cerze świeżość, gładkość. Cena za puszkę z opisem K 1·50. Do nabycia we wszystkich aptekach i droguervach lub **Apteka XIV, Kraków, ulica Lubicz.**

Do sprzedania zakład fryzyerski dobrze prosperujący przy ulicy Bożego Ciała 27. Morgenbesser (Ungar).

Tutki żółte:
MAIS 4/4
MAIS 5/3
MAIS MONOPOL

FABRYKA TUTEK
J. MAJEWSKI i Ska
w Krakowie
poleca swoje wyroby z bibułki egipskiej „verge combustible" tj. niegasnącej, spalające się zupełnie

Tutki białe:
ZENIT C
ZENIT D
ZENIT MONOPOL

Harem 4/4 = bez popiołu. = Harem 5/3

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1510).